Kuryer Poznański.

Nr. 178. Redaktor odpowiedzialny **Piątek, 6 siernia 1880.** Nikazy Gruszczyński. **Rok IX**

„Kuryer Poznański“ wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych. Przedpłata kwartalna wynosi w micie 7 marek 50 fen., w cesarstwie niemieckiém 9 marek 15 fen., w Austryi i Węgrzech 6 guldenów, we Francyi, Belgii Szwajcaryi i Włoszech 18 franków, w innych krajach cena prenumeracyjna z doliczeniem odnośnego portoryum. — **Biuro redakcyjne** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na lewo) na pierwszem piętrze. **Ekspedycya** przy placu Wilhelmowskim Nr. 18 w podwórzu (na prawo) na pierwszém piętrze w drukarni Jarosława Leitgebra. — **Ogłoszenia** przyjmują się w ekspedycyi jako też u pp. R. Mosse w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hali, Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu; Hasenstain. & Vogler w Hamburgu, Bazylei, Berlinie, Wrocławiu, Kamienicy (Chmnitz), Gdańsku, Droźnie, Erfurcie, Frankfurcie, Genewie, Hali n. S. Hanowerze, Kolonii Lausanne, Lipsku, Lubece, Norymberdze Pradze, Stuttgardzie, Wiedniu, Zurychu; Daube & Comp w Frankfurcie; H. Albrecht w Berlinie, Friedrichstrasse Nr. 74; Havas Laffite & Comp. w Paryżu, place de la Bourse 8. — Cena inseratów wynosi od wiersza drobnego siedmiołamowego 15 fen., Reklamy 30 fen., tłomaczde na język polski bezpłatnie.

POZNAŃ 5 sierpnia

Niezwykłą i nieobliczonéj na razie doniosłości politycznéj zapisujemy tu wiadomość ze Wschodu, wobec któréj tracą chwilowo na znaczeniu wszystkie doniesienia odnoszące się do zatargu czarnogórsko-albańskiego, lub też turecko-greckiego. Oto, jak donoszą z Bukaresztu, istnieje w mieście Moskwie projekt, aby z okazyi poświęcenia tamże cerkwi Odkupiciela, zwołać powszechny synod grecko-wschodni do dawnéj stolicy carów. Na synodzie tym ma być metropolita rosyjski obwołany najwyższym patryarchą kościoła grecko-wschodniego i jego naczelną głową. Wiadomość ta, że Rosya pragnie prymat ten narzucić całemu kościołowi na Wschodzie, poruszyłaby każdego czasu do głębi cały świat polityczny, dziś wśród groźnych zawikłań na Wschodzie, dziś, kiedy sprawa wschodnia bądź co bądź choć w skromniejszych granicach musi być uregulowana, dziś, kiedy panowanie Turcyi w Europie sporym zbliża się krokiem ku końcowi, dziś wiadomość ta zwróci zapewne tém baczniejszą uwagę mocarstw europejskich a mianowicie Austryi na te ambitne zachcianki polityki rosyjskiéj na Wschodzie. Jakkolwiek, prócz głuchéj pogłoski, nie mamy dotąd pewniejszych dowodów o tych zamiarach rosyjskich, wątpić wszelako nie można, że z planem tym nosi się rząd petersburgski i czeka tylko na dogodną sposobność, ażeby go wykonać. Jednym z środków, za pomocą których szerzyła i ustalała Moskwa swe panowanie, była po wszystkie czasy propaganda schizmatycka, wysuwana naprzód jako pionier w tych krajach, na które Moskwa pożądliwe zwróciła oczy. Jeżeli zatém przyjmiemy za pewnik, że Moskwa dąży do zagarnięcia całego półwyspu bałkańskiego pod swe panowanie, to i zaprzeczyć się nie da, że w konsekwencyi zyskać musi supremacyą kościelną nad wszystkiemi panującemi tamże religiami i swój cezaro papizm narzuci wszystkim autonomicznym patryarchatom na Wschodzie. Wiadomość zresztą o najnowszym tym projekcie rosyjskim nie jest bez podstawy, kiedy bukareszteński Ortodoxul, jako też wychodzący w Hermannstacie Telegraful Romanul, organ arcybiskupa grecko wschodnich Rumunów w Siedmiogrodzie domyślają się, że w projekcie tym prawdopodobnie rosyjska polityka główną odgrywa rolę, i oświadczają zarazem, że kościoły grecki, serbski i prawosławny rumuński są zupełnie niezależne i nie mają wcale ochoty uznać patryarchy rosyjskiego swoją naczelną głową. Mimo to śmiały ten i niewykonalny na razie plan prymatu schizmatyckiéj cerkwi rosyjskiéj wszelkie może mieć widoki powodzenia, jeżeli mocarstwa europejskie z tą samą, co dotąd, przypatrywać się będą obojętnością szerzeniu religijno-politycznéj propagandy rosyjskiéj na półwyspie bałkańskim i rychło nie zniweczą tego, co już Moskwa dotąd w tym dokonała kierunku.

W téj chwili, jak jednozgodnie wszyscy donoszą korespondenci, rozwija Rosya niezwykłą czynność w Bułgaryi, na tym głównym terenie swych ambitnych planów. Korespondent węgierskiego pisma Hon pojąć nie może, jak mocarstwa europejskie tolerować mogą wszystkie te agitacye rosyjskie. Donosi on, że rząd rosyjski przysposobił już wszystko dla przyszłego ruchu powstańczego w Bułgaryi, że w Reni, Warnie, Szumli i Ruszczuku nagromadził tak liczne zapasy broni, że starczy do zaopatrzenia całéj armii powstańczéj. Regularna armia bułgarska liczy w téj chwili — pisze tenże korespondent — 2250 oficerów, pomiędzy którymi jest 1900 oficerów rosyjskich. Po cerkwiach miewają popi zapalające mowy na rzecz całéj niepodległéj Bułgaryi i połączenia jéj ze wschodnią Rumelią, któremu to połączeniu, jak głoszą, stawia przeszkody Austrya, aby módz narzucić swe jarzmo wszystkim ludom bałkańskim. Rosyjscy ajenci przebiegają całą Bułgaryą i na zebraniach wiecowych, po karczmach na wsi, w kawiarniach, w hotelach sieją nienawiść do Austryi a konsulaty austryackie z dziwną obojętnością przypatrują się téj agitacyi i nie zdają raportu swemu rządowi. Równocześnie rozwija, jak donosi korespondent petersburgski Koelnische Zeitung — gorączkową czynność komitet rosyjski w Petersburgu, werbuje wysłużonych oficerów i podoficerów rosyjskich, zaopatruje ich w pieniądze i wysyła do Bułgaryi. — Rosya, przygotowawszy w ten sposób wszystko do przyszłéj akcyi w Bułgaryi, może dziś bezpiecznie zadawać kłam wiarogodnym faktom i zaprzeczać, jakoby nigdy nie myślała o połączeniu Bułgaryi z wschodnią Rumelią. Agence Russe oświadcza tedy, że alarmujące pogłoski szerzone w prasie o stósunkach w Bułgaryi i wschodniéj Rumelii są nieuzasadnione. Dwie te prowincye mają zdaniem rosyjskiego organu rządowego dosyć do czynienia z wewnętrznemi stósunkami, iżby miały jeszcze wdawać się w awanturnicze przedsięwzięcia, któreby mogły stać się niebezpiecznemi dla ich dobra. W końcu uważa Agence Russe, że najlepszą rękojmią utrzymania zgody europejskiéj są doniosłe następstwa, jakieby sprowadzić mogła odosobniona akcya którego z mocarstw. — Zbytecznem byłoby tu zbijać ten cynizm zaprzeczenia rosyjskiego — dawna to i znana maksyma gabinetu petersburgskiego: — si fecisti-nega.

Jakie żywi Rosya uczucia względem Austryi, tego dowodzi świeżo ogłoszony w Deutsche Rundschau tekst tajnego memoryału rosyskiego p. t. Politique du present. Memoryał ten zredagowany został w maju 1864 r. i znany już był przedtém z obszernych wyjątków, podanych w znanéj broszurze politycznéj Berlin und Petersburg, któreśmy w głównéj podali też osnowie czasu swego. Dokument ten, który obecnie w całości został publikowany, zdaje się być autentyczny. Jeżeli dziś po szesnastu latach, kiedy Rosya wiele nauczyć się i wiele zapomnieć musiała, a wszystkie zarozumiałe wróżby jéj polityków okazały się pospolitą mrzonką i przyczyniły się do tém boleśniejszego rozczarowania saméj Rosyi, jeżeli dziś dokument ten nie ma żadnego praktycznego znaczenia, przecież bardzo jest pouczający jako objaw pewnych tendencyi dyplomacyi rosyjskiéj. Dokument ten tchnie ślepą nienawiścią do Austryi, w obec któréj dyktuje program pełen zdradzieckiéj obłudy i najprzewrotniejszego machiawelizmu. Nie wiadomo, kto jest autorem tego memoryału i trudno twierdzić, aby otrzymał kiedyś urzędową sankcyą, ale w każdym razie charakteryzuje on dobrze usposobienie pewnych sfer politycznych w Rosyi. Dokument ten nadto bardzo jest pouczający dla Niemiec, jeżeli w ogóle po ostatnich doświadczeniach istnieją tamże jeszcze politycy, którzyby w program swój przyjmowali dziś na seryo przymierze z Rosyą. National Ztg. podając główną treść memoryału, kończy następującą uwagą:

Sens moralny tego dokumentu już dawno był znany. Kanclerz państwa, udając się we wrześniu roku zeszłego do Wiednia, dokonał ostatecznie dzieła, któremu poświęcił dziesięć lat życia. Rok 1875 był rokiem przesilenia w tym ciekawym procesie. Bez wątpienia porozumienie zawarte pomiędzy Niemcami a Austryą nie mogło znaleźć lepszego i silniejszego usprawiedliwienia, aniżeli ów rosyjski memoryał.

Z bieżących spraw politycznych najwięcéj obecnie zwracają na siebie uwagę dokonane we Francyi wybory do rad departamentalnych i krytyczne położenie, w jakiém się znalazł gabinet angielski z powodu katastrofy w Afganistanie. Dla braku miejsca nie podobna nam bliżéj rozpisywać się nad dwiema temi sprawami i odkładając rzecz tę na późniéj, zapisujemy poniżéj ostatnie telegraficzne doniesienia. Z wyjątkiem wyspy Korsyki, zkąd dotychczas nie nadeszła wiadomość o rezultacie wyborów do rad jeneralnych, znany jest wypadek z wszystkich departamentów. Według telegramu paryzkiego obrano 902 republikanów i 372 konserwatystów, w 125 miejscowościach przyjdzie do ściślejszych wyborów; republikanie zdobyli 240 nowych krzeseł w radach jeneralnych. *W skutek tak świetnego zwycięztwa zapanowała* w obozie republikańskim wielka radość a dziennikarstwo jego opiewa na wszystkie tony nowy ten tryumf republikański. Temps pisze: „Zwycięztwo nasze przy wyborach do rad jeneralnych znaczy tyle, co upadek bonapartyzmu, co wyrok śmierci wydany na klerykalizm, co odparcie partyi nieprzejednanych, utrwalenie republiki i pewnego a rozsądnego postępu.“ Jakkolwiek dytyramb ten wiele zawiera w sobie przesady, trudno jednak zaprzeczyć, że zwycięztwo republikanów podczas wyborów jeneralnych nie pozostanie bez wpływu na przyszłe losy Francyi. Stanowią one w téj chwili miarę i prognostyk dla przyszłorocznych wyborów parlamentarnych i wykazują już dziś stósunek sił między republikanami a monarchistami, a co ważniejsza, między pojedyńczemi grupami partyi republikańskiéj.

Ostatni telegram londyński bardzo niepokojące podaje wiadomości z pola walki w Afganistanie i w właściwém przedstawia świetle klęskę jenerała Burrowsa, któréj bliższe szczegóły podajemy na właściwém miejscu. Jak donosi telegram z Quetta, zbierają się pomiędzy Chamanem a Kandaharem plemiona afańskie, Ejub han posunął się aż do Mokarez i wysłał oddziały w celu uderzenia na Chaman. Jazda jego maszeruje podobno na Kakran, ażeby odciąć Kandaharowi żywność. W skutek tego otrzymał jenerał Roberts rozkaz, ażeby z wszystkiemi siłami spieszył Kandaharowi na pomoc. Wojska Robertsa mają wynosić 10,000 ludzi.

Nie większém powodzeniem cieszy się gabinet angielski w sprawach wewnętrznych. W dniu 3 b. m. upadł w Izbie lordów rządowy bil dzierzawczy 282 przeciw 51 głosom. Podczas rozpraw oświadczono ze strony rządowéj, że całą odpowiedzialność za skutki ponosić będzie musiała Izba wyższa. Lord Beaconsfield występował bardzo stanowczo przeciw bilowi rządowemu.

---

* **Gazety niemieckie**, mające styczność z władzami, donoszą, że według zupełnie pewnych, prawdopodobnie urzędowych obliczeń znaczna liczba ludności roboczéj, przeważnie polskiéj narodowości za namową nieszczęsnych ajentów udaje się do Królestwa i do Rosyi, ażeby tamże szukać zarobku. Ponieważ robotnicy ci udają się na miejsce przeznaczenia na „chybił trafił,“ nie zapewniwszy sobie poprzednio pracy, mogącéj im dać dostateczne utrzymanie, przeto większa ich część popada z rodzinami swemi w nędzę i staje się ciężarem gmin, do których przybyła.

Dobrą byłoby rzeczą, aby duchowieństwo i obywatelstwo nasze jak na wychodzców do Ameryki tak na wychodźców do Rosyi pilne miało baczenie i ostrzegało ich przed nierozważném i lekkomyślném porzucaniem rodzinnéj zagrody; — łatwiéj bowiem w ostatecznym razie wyżyć w biedzie wśród swoich, aniżeli w dalekich stronach stać się pastwą niedostatku i nędzy. Baczność w téj smutnéj sprawie wychodźtwa jest tém więcej nakazana, że obecnie znów słychać o nowych wypadkach emigracyi po za morze.

Nasze zdanie.

Dziennikowi Poznańskiemu nie podoba się nasze sprawozdanie o sobotnim wiecu, mianowicie za zdanie wypowiedziane o wniosku p. sędziego Łyskowskiego. Dziennik uważa, iż przyjęcie rzeczonego wniosku było bardzo szczęśliwym pomysłem wyborców, którzy eo ipso oświadczyli się przeciwko stowarzyszeniu wyborców polskich. My przeciwnie wolelibyśmy, iżby zdanie było przyjęło zmodyfikowany przez p. Szymańskiego wniosek stowarzyszenia, — lub też gdyby walne zebranie w jakikolwiek inny sposób a nie przez przejście do orządku dziennego było załatwiło sprawę stowarzyszenia wyborczego.

My jesteśmy tego zdania, że towarzystwo rzeczone powtało w sposób nielegalny, bo mu brakło jawności, bo ie było polecone wyborcom przez nasze władze wyborcze. W ten sposób założone towarzystwo, przeciwko któremu oświadczyła się cała prasa polska, nie może i nie powinno istnieć obok komitetu, najprzód z powodów zasadniczych, powtóre z praktycznych. Tośmy już wykazali we wrześniu r. z.

Tymczasem towarzystwo istnieje, liczy około 100 członków i to członków najczynniejszych przy wyborach, organizuje się, zbiera składki. Walne zebranie wyborców które zdaniem Dziennika Pozn. potępiło stowaryszenie, wybrało cały prawie jego zarząd do komitetu — i my myślimy, że to towarzystwo, którego potrzebę w téj lub owéj formie wszyscy uznajemy, zdołamy ubić prostém przejściem do porządku dziennego, wyzviskami lub dowcipem, że p. Andrzejewski nie służył we wojsku, nie — mylimy się. W ten sposób rozżarzymy jeszcze więcéj pożar walki, pogorszymy jeszcze więcéj to złe, które jest, i doprowadzić możemy do smutnéj klęski przy wyborach.

Złem jest towarzystwo, — powtarzamy raz jeszcze, a jeszcze stokroć gorszém byłoby to złe, gdyby prawdziwemi miały być pogłoski, może tendencyjnie rozsiewane po mieście, że za pomocą stowarzyszenia ktoś chce zostać posłem, a ktoś wejść do rady miejskiéj, — gdyż takie stronnicze ambicyjki w naszéj biedzie i w twardém naszém położeniu zasługiwałyby na najsurowsze potępienie.

Chcąc naprawić to złe, które ludzkim trybem i ludzkiemi słabostkami doszło do tego, iż wedle słów wielkiego Papieża: „upór jego trwa niczém nieporuszony,“ — nie należy postępować trybem, którym dotąd postępowaliśmy, nie należy drażnić podejrzeniami, do czyjéj kieszeni płyną zbierane pieniądze, boć przecie towarzystwo może się wyrachować i żadna plama dotychczas na niém nie ciąży, — ale należy w obec zbliżających się wyborów szukać środków pojednania w duchu chrześciańskiéj miłości i wzajemnego wyrozumienia, bo tylko w ten sposób upragnioną zgodę przywrócić zdołamy.

Panowie ze stowarzyszenia! Wam się zdaje, że się tylko wysługujecie inteligencyi, a żadnéj ztąd nie macie korzyści, że was nie wybierają na godności i urzędy, tylko tam was wołają, gdzie praca! Mylicie się, jeżeli tak rozumujecie, lub takie sądy sobie przyswajacie. Wy się nie wysługujecie inteligencyi, tylko służycie wspólnéj sprawie naszéj. W dzisiejszém położeniu rzeczy nie możemy mieć ani w radach miejskich, ani w sejmach i parlamentach ludzi, coby tylko ręce podnosili i głowami kiwali, albo jak starzy mówili Rzymianie: „nogami głosowali,“ — ale musimy mieć ludzi rozsądnych, światłych i poważnych, bo tego wymaga sprawa nasza, i téj sprawie a nie inteligencyi wysługujemy się, chodząc po trzech piętrach i po sklepowych mieszkaniach. Kto umie stawić wniosek na zebraniu poznańskim, mianowicie jak mu go kto napisze, ten nie zawsze będzie umiał bronić naszéj sprawy w magistracie w obec mądrych adwokatów niemieckich — a z p. ministrem to już wcale nie da sobie rady. Chcąc zaś bronić naszéj wspólnéj sprawy, nie możemy tego czynić samopas, ubocznie, skrycie, — ale wspólnie i w imię wspólnéj myśli. Dla tego wyrzeczcie się panowie w imię téj wspólnéj myśli jakichś stronniczych stowarzyszeń, bo niczego nie dokażecie, a utrwalicie w mieście naszém stałe rozdrażnienie, z którego tylko nieprzyjaciele nasi korzystać będą umieli.

My zaś nie przechódźmy nad takiemi sprawami do porządku dziennego, nie chciejmy rzeczy ubijać apodyktycznemi sądami, a przedewszystkiém nie drażnijmy, bo rzeczy téj w ten sposób szczęśliwie nie załatwimy. Inteligencya nasza wiele zawiniła, usuwając się od pracy wyborczéj, nie przybywając na zebrania, biorąc całą tę sprawę wyborczą przez rękawiczki, nie mając łączności i kontaktu z temi sferami, które głównie przy wyborach pracują. To wstrzymywanie się inteligencyi od prac wyborczych popchnęło zapewne niektóre osoby, gorąco rzecz biorące do założenia osobnego stowarzyszenia z żywiołów rzemieślniczych i czysto przemysłowych z zupełném odstrychnięciem się od inteligencyi.

Wspólne nasze dobro wymaga, aby ten rozdział, istniejący pomiędzy nami zapełnić i wyrównać; naszém zdaniem nadarza się ku temu dobra sposobność. My radzimy, co następuje:

1) Towarzystwo wyborców polskich zaprzestanie wszystkich dalszych czynności swoich.

2) Komitet miejski rozważy tę sprawę, co tém łatwiejsze będzie dla niego, że w gronie jego zasiada 5 członków zarządu towarzystwa.

3) Najlepiéj będzie, że komitet w myśl dawno wyrażonych życzeń i prawdziwéj potrzeby założy stowarzyszenie wyborców, i odpowiedni projekt przedłoży w najbliższym czasie zebraniu wyborców. Cały komitet lub pewna liczba członków stanowić będzie zarząd stowarzyszenia, którego członkami będą wszyscy wyborcy, płacący jakiś stały datek, a którego celem będzie zbieranie składek na koszta wyborcze.

4) Na walném zebraniu członkowie stowarzyszenia, którym przecież chodzi o rzecz, a nie o osobne jakieś widoki, widząc cel swych życzeń ziszczony i urzeczywistniony, zrzeką się swéj odrębności i przystąpią wszyscy do nowo-zawiązanego stowarzyszenia wyborczego — które będzie wspólném, powszechném, legalném, obejmującém wszystkich, i które rzeczywiście jako takie będzie mogło podołać swemu zadaniu i oddać sprawie naszéj wielkie usługi.

Prosimy, aby komitet zechciał tę sprawę gruntownie rozważyć.

W sprawie 50-téj rocznicy

powstania listopadowego.

Kiedyśmy przed kilku tygodniami wystąpili z artykułem o obchodzeniu rocznicy listopadowéj (nie używamy wyrazu „jubileusz“ — który z etymologii przypomina radość, wesele i niemiecki „Jubel“) — pisma niemieckie zarzuciły nam popieranie idei rewolucyjnych. Nie zwróciliśmy i nie zwracamy na to uwagi, bo w zarzutach tych widniała jedynie chęć denuncyowania nas wobec władzy, w czém tak daleko się posunięto, iż dostojną osobę J. E. księdza Kardynała Prymasa złączono bezpośrednio z owemi artykułami, twierdząc, że z Jego rozkazu były pisane. Każdy z ludzi prawych, znających nasze zasady, czytając to, cośmy napisali, przyzna, iż, oddając należną cześć mężom, którzy w roku 1830 chwycili za broń, wśród ogólnego uniesienia narodu, nie oddajemy pokłonu idei nieprzerwalności powstań, ani też nie pochwalamy tego, w czemeśmy w roku 1830 błądzili.

Naszém zdaniem byłoby rzeczą najodpowiedniejszą godności samejże rocznicy, aby ją obchodzono w kółkach ciaśniejszych, okolicami, powiatami, bez zjazdów, bez centralnych komitetów, — które zwykle nie wiele uradzą a mniéj jeszcze przeprowadzą. Innego zdania jest szanowny nasz rodak i weteran z roku 1830 p. Michał Skarżyński z Chełkowa pod Starém Bojanowem, który proponuje w Dzienniku Poznańskim zjazd wszystkich uczestników powstania. Powtarzając list naszego *współobywatela*, podajemy myśli w nim zawarte pod rozwagę czytelników. Pan Skarżyński pisze:

„Pisma publiczne w Poznaniu, we Lwowie, a nawet i po za granicami naszego kraju wychodzące poruszyły myśl i sposób, w jakiby należało obchodzić i uczcić pamięć jubileuszową powstania narodowego z 30 roku, do którego i nasze Księstwo pokaźną liczbę uczestników dostarczyło.

Naród ocenił wprawdzie zapał i bohaterskie poświęcenie w samém powstaniu udział biorących, a uwzględnił i przebaczył dalsze uchybienia, które łatwiéj dziś krytykować, aniżli było możliwe wówczas je uchylić. Ze względu jednakże, iż cel powstania nie był całkowicie osiągniętym, przez wzgląd daléj na smutne położenie nasze tak w W. Księstwie, a bardziéj jeszcze w zabranych prowincyach, wszelkie zbytkowne i głośne obchodzenie dnia tego jubileuszowego u nas nie byłoby na czasie i nie zgadzałoby się z zapatrywaniem przeważnéj liczby naszego społeczeństwa. Zeby jednak pamięć dnia tego, tak ważnego w historyi, nie przeszła bez pewnego uczczenia i czynu pamiętnego, otóż piszący jako jeden z pozostałych weteranów, jest zdania, aby jubileusz ten obchodzić wspólnym zjazdem w Poznaniu, lecz aby takowy miał cechę więcéj prywatną a wcale nie demonstracyjno publiczną, koleżeńską, lecz bez znaczenia politycznego poufną, a więc bez chęci drażnienia jakiejkolwiek narodowości lub kogokolwiekbądź. Zjazd ten weteranów, ludzi na schyłku życia będących, których liczba już bardzo mała pozostała, ma mieć na celu uściśnienie sobie rąk braterskich, może po raz ostatni w tém życiu, ma mieć na celu wyrażenie sobie wzajemnéj radości z powodu doczekania tak uroczystéj chwili a przy téj sposobności udzielenia sobie wzajemnych zapatrywań na czasy obecne i przypomnienia epizodów, zaszłych w owych pamiętnych latach, a szczególniéj nocy 29 listopada.

Podzielam zupełnie życzenie w Kuryerze Poznańskim objawione, aby uroczystość tę rozpocząć nabożeństwem, t. j. wotywą, na intencyą przytomnych i nieprzytomnych weteranów, z modlitwą za poległych i zmarłych.

Wspólny obiad urządzić na sali bazarowéj, lecz tabula franca, t. j. każdy płaci za siebie. — Nieobecnym dla zdrowia i sił nadwątlonych lub dla materyalnéj niemożności, o których życiu i zamieszkaniu są pewne wiadomości, urządzić dla jednych wolne miejsca przy stole, do drugich wysłać w czasie obiadu, przez prezydującego uroczystości zredagowane koleżeńskie pozdrowienie, i to przez telegramy i listy pamiątkowe.

Należałoby zebrać jaki możliwy fundusz jubileuszowy, czy to jako jednorazowe wsparcie, czyli też na odsetki, dla prawdziwie potrzebującego lub potrzebujących weteranów z 31 roku i takowym niechby rozporządził prezydujący uroczystości na pamiątkę tego zjazdu jubileuszowego.

Ponieważ pozostali weterani mają licznych krewnych, przyjaciół i znajomych i z tych wielu, a może i niezależna inteligencya zechciałaby wziąć udział w tym obiedzie; otóż dla urządzenia téj całéj uroczystości znajdą się zapewne mężowie tak ze wsi jako też i z miast, powszechny szacunek i wzięcie mający, którzy pochwycą ster zjazdu tego, jeśli takowy znajdzie poparcie, i potrafią mu nadać cechę odpowiednią.

Byłbym zdania, aby jako gości honorowych zaprosić na ten obchód, matrony z grona pań naszych, które na-

der czynną i hojną opieką odznaczały się przy lazaretach warszawskich, a mam tu na myśli ze znanych mi JW. Emilią Sczaniecką z Pakosławia, znaną naszemu społeczeństwu jako nader zasłużoną krajowi obywatelkę.

Lubo Polki obywatelki w naszém Księstwie, bez różnicy stanów, w ogólności znane są z gorącego zamiłowania wspomnień narodowych, to jednakże niech mi wolno będzie przypomnieć gościnne, uprzejme i prawdziwie staropolskie przyjęcie, jakiegośmy w liczbie przeszło 60 weteranów, w dniu 3 maja 1860 r. doznali w domu państwa Niemojowskich w Sliwnikach pod Skalmierzycami, a to na uczczenie 30-letniéj rocznicy tego narodowego powstania. Otóż z wdzięczności dla owdowiałéj p. Niemojowskiéj byłbym zdania, aby ją również zaprosić, iżby raczyła przyjąć honorowe miejsce przy tym obchodzie jubileuszowym.

Michał Skarżyński.

Chełkowo, p. Stare-Bojanowo
w lipcu 1880 r.“

KORESPONDENCYE KURYERA POZNANSKIEGO.

Z prowincyi, 4 sierpnia.

(dr.) Jako ciekawy przyczynek do dziejów bezwzględnéj wyłączności, którą się nasi współobywatele Niemcy wobec nas kierują, niechaj posłuży fakt następujący. Wiadomo, że w dobrach polskich niejednokrotnie zajęci są urzędnicy narodowości niemieckiéj; to skłoniło pewnego urzędnika gospodarczego, że, nie mając miejsca, zgłosił się do pewnego obywatela niemieckiéj narodowości, który w Posener Ztg. urzędnika gospodarczego w publicznych ogłoszeniach poszukiwał. Oto jak mi opisuje przyjęcie, którego doznał u p. W. w D. w Gnieźnieńskiém:

„Po przedstawieniu się kto jestem i po co przybywam, zapytuje mię ów dziedzic sind Sie Katholisch? odpowiadam mu, ja. On zaś daléj: Das ist woll so viel wie Polnisch? na co mu nie dałem żadnéj odpowiedzi. Potém pozostawia miejscowego rządzcę, z którym rozmawiał poprzednio i powiada do mnie: Nanu kommen Sie mit. Gdy zaś tak we dwóch idziemy, jeden do drugiego nic nie mówiąc, uszliśmy może ze sto kroków i tedy p. W. stawa i powiada do mnie te słowa: Jetzt müssen Sie sich erklären: Als was rechnen Sie sich? ja na niego oczy podnoszę, bo nie rozumiam, co znaczy to pytanie i o co chodzi, czy o stanowisko, czy téż o coś innego. Pan W. nie daje mi długo czekać, tylko mi stawia powtórne pytanie i powiada: Wollen Sie ein strenger Deutscher, oder wollen Sie Katholisch sein? na to ja mu odpowiadam, że będę działał bezstronnie, ale narodowości i wiary méj nigdy się nie zaprę. On zaś na to: Stellung können Sie bei mir haben, aber ich will strenge Deutsche Beamten haben und kann Sie deswegen nicht angagiren. Odemnie zaś dostał tę odpowiedź: Ich gehe lieber betteln, als dass ich meinen Glauben verläugnen sollte.“

Nie jestże to charakterystyczne i nie maluje dosadnio stosunków w naszéj dzielnicy? Nie dziwilibyśmy się, gdyby właściciel Niemiec chciał mieć jedynie urzędników Niemców, jak Polak powinien mieć Polaków, ale w takim razie powinien poprostu powiedzieć do urzędnika Polaka: daruj pan — ja Polaków nie potrzebuję i nie przyjmuję. Co robi tymczasem pan W.? Oto powiada do zgłaszającego się o miejsce urzędnika, o którym wie, że jest Polakiem i katolikiem, aby się oświadczył, czy chce być Niemcem czy Polakiem? Jestże to po ludzku i chrześciańsku, aby człowieka, który doszedł do dojrzałego wieku, wyrobił sobie polityczne przekonanie, chcieć zniewalać do zmiany tych przekonań, narzucać mu despotycznie obcą narodowość i chcieć z Polaka zrobić „einen strengen Deutschen?“ To tylko wśród Niemców możebne. Ktoby się chciał dowiedzieć o nazwisku owego urzędnika gospodarczego, w danym razie, ktoby mu mógł wskazać miejsce, niech się zgłosi do Redakcyi Kuryera.

Lwów, 3 sierpnia.

(R.) Dzisiejsza Gazeta Lwowska ogłasza program podróży i pobytu cesarza w Galicyi. Podaję Wam program ten w skróceniu:

Dnia 1 września cesarz przybędzie o godzinie 6 min. 50 rano do Oświęcima, a o godz. 8 do Krakowa, gdzie na dworcu kolei żelaznéj powitają go namiestnik, marszałek krajowy w otoczeniu deputacyi rad powiatowych i gminnych miejskich, daléj jenerał-komendant i naczelnicy innych władz. Marszałek krajowy powita cesarza przemową, na którą cesarz odpowie, poczém nastąpi wjazd do miasta przez bramę Floryańska, u któréj prezydent miasta, otoczony radą miejską, witając monarchę wręczy mu klucze do miasta. Nastąpi pochód uroczysty do pałacu „pod Baranami“ gdzie cesarz zamieszka przez czas swego pobytu w Krakowie. O godz. 11 odbędzie się przyjęcie władz; o godz. 1 cesarz zwiedzi katedrę na Wawelu i uda się do Łobzowa gdzie się znajduje zakład wychowawczy wojskowy. O godz. 6 obiad; wieczór oświetlenie miasta i przejażdżka po ulicach. — Dnia 2 września. O godzinie 10 posłuchanie poczém nastąpi zwiedzenie rozmaitych zakładów publicznych naukowych, artystycznych i humanitarnych. O godzinie 1 obiad. o godzinie 8 bal w Sukiennicach. — Dnia 3 września. Dalszy ciąg zwiedzania zakładów publicznych. — Dnia 4 września cesarz wyjeżdża z Krakowa do Przemyśla. W drodze pociąg dworski zatrzyma się po kilka minut w Bochni, Tarnowie, Dębicy, Rzeszowie i Jarosławiu. W Przemyślu powitają cesarza Biskupi, władze i rada miejska. Tu zamieszka cesarz w gmachu starostwa. Z Przemyśla wyjazd wieczorem do Mościsk a następnie ekwipażem do Krysowic, do hr. Edwarda Stadnickiego. — Dnia 5 września rozpoczną się wielkie ćwiczenia wojskowe, które potrwają do 11 września.

Dnia 11 września cesarz wyjedzie o godz. 7 rano z Mościsk do Lwowa, gdzie na dworcu powitają go namiestnik, marszałek, który wygłosi przemowę, władze wojskowe i cywilne. Na Grodeckiéj ulicy u bramy tryumfalnéj powita cesarza prezydent miasta i wręczy mu klucze do miasta. Następnie orszak uda się przez ulicę Gródecką, Zgmuntowską, Jagiellońską, Karola Ludwika, plac Maryacki, plac Bernardyński i ulicę Czarneckiego do gmachu namiestnictwa, gdzie monarcha zamieszka. O godz. 11 przed południem nastąpi recepcya władz. O godz. 6 obiad. Wieczór iluminacya i przejażdżka po ulicach miasta, poczem nastąpi pochód z pochodniami a towarzystwa muzyczne dośpiewają serenadę. Dnia 12 września w niedzielę monarcha wysłucha z rana cichéj mszy w katedrze, a o godzinie 9 uda się do Drohowyża. Powrót do Lwowa nastąpi po południu. Wieczór théâtre paré. — Dnia 13 września zwiedzi cesarz cerkiew metropolitalną św. Jura; o godzinie 10 posłuchania; następnie zwiedzanie zakładów publicznych, naukowych i humanitarnych. Wieczorem bal w ratuszu. — Dnia 14 września dalsze zwiedzanie zakładów publicznych. O godzinie 4 po południu cesarz uda się na Wysoki Zamek. — Dnia 15 września o gzdzinie 7 rano uroczyste pożegnanie i podróż do Czerniowiec. W drodze zatrzyma się pociąg dworski w Bóbrce, Haliczu i Stanisławowie. W Kołomyi zwiedzenie etnograficznéj wystawy. Powrót z Bukowiny prawdopodobnie dnia 17 lub 18 września. Cesarz odjedzie na Sniatyń, Kołomyję do Drohobycza, zkąd podejmie wycieczkę do Borysławia. Następnie odjazd do Sambora, nocleg w gmachu rządowym a nazajutrz o godzinie 5 z rana odjazd na Chyrów i Łupków do Czegled na Węgrzech.

Tak więc podróż, jeżeli w ostatniéj chwili nie zajdą jakieś nieprzewidziane przeszkody, przyjdzie tym razem z pewnością do skutku, pomimo uwag i wniosków przedwczesnych lub przesadzonych pism centralistycznych.

Rektorat tutejszego seminaryum gr. katol. wezwał wszystkich alumnów, którzy są członkami kółka śpiewaków, ażeby nie omieszkali stawić się w dniu przybycia cesarza we Lwowie. Chór rzeczony składa się z 45 członków — a przyznać trzeba, że tak podczas uroczystéj liturgii jako téż podczas innych uroczystości, gdy występuje in gremio, wykonuje śpiewy swe znakomicie, tak że podnosi rzeczywiście ducha ku Bogu. Nowsze łacińskie kompozycye kościelne więcéj noszą cechę teatralną — ruskie przeciwnie są poważne. Ale wyraźnie mówię tylko o melodyi i o uroczystości jakiéj — o wykonujących bowiem te śpiewy i o śpiewie podczas zwyczajnych liturgii itd. dałoby się wiele bardzo powiedzieć.

Bawi tu obecnie Karol hr. Załuski, poseł austryacki w Persyi. — Z literatów zaś przybył Julian Horain, który ostatnich kilku lat przebył w Ameryce.

NIEMCY.

* Berlin, 4 sierpnia. Obawy liberałów. Najnowsza National Ztg w artykule skierowanym głównie przeciw prawemu skrzydłu narodowo-liberalnemu i jego przywódzcy Bennigsenowi twierdzi, że sojusz konserwatywno-klerykalny w ciałach prawodawczych jest rzeczą prawie nieuniknioną, chyba, że liberali koalicyi téj przez zadokumentowanie w całéj pełni swych zasad oprą się stanowczo. Organ liberalny zauważa, że ultramontanie chętnie w państwie liberalném bawią się w opozycyą, ale tém chętniéj popierać będą oni rząd, jeżeli tenże wstąpi na tory konserwatywne. National Ztg konstatuje daléj, że ultramontanie w razie czynnego udziału w pracy nad sprawami państwa dążyliby zawsze do tego ideału, jaki starają się osięgnąć konserwatyści, należący do prawego skrzydła. W dalszym ciągu swych wywodów pisze dziennik liberalny co następuje:

„W chwili, kiedy ks. Bismarck opuścił tory liberalne, któremi dotąd chodził, nieuniknioném było zbliżenie się centrum do rządu i następnie połączenie się partyi konserwatywnéj z centrum. Konserwatywno-klerykalna koalicya przyszła już do skutku. Ze tak jest, świadczą o tém wybory do prezydyum ciał prawodawczych, głosowanie w sprawie taryfy celnéj, wotowanie w wszystkich kwestyach ekonomiczno-politycznych, nad któremi obradowano w parlamencie, w sprawie szkoły elbląskiéj.... Porozumienie pomiędzy konserwatystami a klerykałami postępuje z każdym dniem coraz daléj, ponieważ natura rzeczy tego się domaga. Wyśmiano wprawdzie owego członka konserwatywnéj partyi, który odezwał się do centrum: „zbliżymy się do panów o tyle, o ile na to rząd zezwoli“, ale scharakteryzował on sytuacyą bardzo trafnie. Rząd téż nie będzie mógł w przyszłości połączeniu temu przeszkodzić. Ks. Bismarck, który przez swe oświadczenie na rzecz wniosku Franckensteina przyczynił się w pierwszym rzędzie do koalicyi konserwatywno-klerykalnéj, przyznał sam, że ten sojusz wyrósł mu zbyt ponad głowę i dla tego zapowiedział, że wobec niego stanie w opozycyi. Z téj téż przyczyny zupełnie fałszywą jest taktyka jednego z przywódzców liberałów, który zresztą ma swe zasługi (Bennigsen), iż przez połowiczne popieranie konserwatystów chce on powstrzymać konserwatywno-klerykalną koalicyą.“

Inaczéj na tę kwestyą zapatruje się Koeln. Ztg. Twierdzi ona, że jakkolwiek rozprawy w pismach liberalnych nad postawą, jaką w przyszłości ma zająć partya narodowo-liberalna są na czasie, to jednak stawianie takich horoskopów, że w przyszłości utworzy się jedna wielka partya liberalna, w któréj się i postępowiec Eeugeniusz Richter i Bennigsen pomieści, jest szkodliwe i niebezpieczne. „Zlanie się, pisze organ liberalny, postępowców z narodowo-liberałami nie tylko że się nie da przeprowadzić, ponieważ przeważna część narodowo-liberalnéj partyi w wielu kwestyach nie zgadza się z frakcyą postępową, ale nawet udanie się téj kombinacyi byłoby fatalném, ponieważ rząd byłby zmuszony szukać poparcia u konserwatystów i klerykałów i partye te w razie, gdyby stanowczo stanęły po stronie rządu raczéj zyskałyby przy nowych wyborach, nie zaś straciłyby na sile.

Sądzimy, że utworzenie przeciw ks. Bismarckowi większości liberalno-postępowéj jest niemożliwe i taka koalicya zyskałaby ze strony kanclerza tylko potępienie. Dla tego téż twierdzimy, że najlepszą odda się przysługę i krajowi, i sprawie liberalnéj, jeżeli w łonie liberalnéj partyi umiarkowany kierunek zatrzyma, jak to dotąd bywało, tak przewagę, jak i liczebną większość. W słowach tych nie ma ani pesymizmu, ani fatalizmu, lecz są one w ogóle wyrazem naszego zaufania do polityki kanclerza, jakkolwiek w niektórych kwestyach nie zgodzilibyśmy się na jego zapatrywanie. I ze względu na politykę zagraniczną, czyli, wyraźniéj mówiąc, ze względu na utrzymanie pokoju europejskiego, życzymy sobie, by ks. Bismarck bez przeszkód mógł kontynuować swą pracę-“

Ze partya narodowo-liberalna przechodzi obecnie przez kryzys niebezpieczną, nie ulega wątpliwości. Jeżeli taka National Ztg, która nie tak dawno jeszcze gorliwie stawała w obronie partyi narodowo-liberalnéj, myśli już dzisiaj o założeniu „wielkiéj“ partyi liberalnéj, to pomiędzy narodowo-liberałami wielkie panuje rozprzężenie, które prędzéj czy późniéj skończy się rozsypką téj frakcyi. Może na krótki czas uda się Bennigsenowi utrzymać w skupieniu niesforne i zwaśnione żywioły partyi narodowo-liberalnéj, ale przyjdzie chwila, że frakcya ta rozpadnie się na dwie grupy, z których jedna może się przyłączy do partyi wolno-konserwatywnéj i wszędzie zawsze będzie rząd popierała, druga zaś albo zaciągnie się pod znaki postępowców, albo téż zorganizowawszy się w osobne stronnictwo, w zasadniczych kwestyach stanie po stronie partyi postępowéj.

Konferencya koburgska. National Ztg donosi, że konferencya ministeryalna w Koburgu oparła swe obrady na projekcie, wygotowanym przez rząd pruski. Czy na téj konferencyi powzięto stanowcze uchwały, czy rząd wystąpi z nowemi projektami podatkowemi wobec parlamentu, nie wiadomo. Przynajmniéj pisma urzędowe ani słówkiem o tém nie wspominają. Zdaje się jednak, że uchwały zebrania koburgskiego, w którém tylu ministrów poszczególnych państw wzięło udział, stanowić będą podstawę, na któréj ks. Bismarck oprze swój plan „reformy“ podatków. Piszą téż z Kissingen, że kanclerzowi bardzo służy kuracya, daléj, że codziennie rano zajmuje się planami podatkowemi i że często w niebieskich ekwipażach królewskich robi wycieczki, przy czém tajni i jawni policyanci zawsze są przy jego boku. Wzmocniony na siłach wróci więc ks. Bismarck do Berlina, by parlamentowi przedstawić swe daleko sięgające plany reformy podatkowéj.

Prusy Wschodnie a komunikacya transitowa. Nowosti i Gazeta Giełdowa podają następującą wiadomość, pochodzącą podobno z sfer dyplomatycznych: „Kilku kupców przesłało na ręce księcia Bismarcka podanie, w którém dowodzą liczbami, że Prusy Wschodnie bezustannie tracą na znaczeniu ze względu na komunikacyą transitową. Rząd rosyjski chce zupełnie z téj komunikacyi wyprzeć pruskie prowincye nadbałtyckie, a do środków, jakie w téj mierze przedsiębierze, należy projekt przeprowadzenia wód Niemna do Windawy; projekt ten jest już na ukończeniu, a może już w przyszłym roku będzie on w całości wykonany. Już przed rokiem wysłano specyalistów na miejsce; pozdejmowali oni plany, zrewidowali teren a prace ich wkrótce bedą ukończone. Oprócz tego rząd rosyjski nieustannie przemyśliwa nad środkami i sposobami, aby ułatwić wywóz z obejściem portów pruskich. Na końcu podania zamieszczone są interesujące szczegóły o upadku wszystkich prawie firm pruskich prowincyi nadbałtyckich.“

Agnaci hescy. Spór, jaki się pomiędzy rządem pruskim a ks. hesskim Wilhelmem wywiązał, został już załagodzony. Książę widząc, że jego protesta nie mają praktycznego celu, kazał przez swego adwokata Laymanna oświadczyć sądowi w Kassel, iż się zgadza na rentę, którą mu rząd pruski zaproponował. Wiadomo, że reszcie agnatów hesskich rząd rocznie wypłaca już pewną rentę.

Socyaliści niemieccy. W bardzo oryginalny sposób zdał socyalistyczny poseł do parlamentu, Bebel, swym wyborcom w Dreznie sprawę o swéj działalności parlamentarnéj. Na dniu 1 sierpnia pomiędzy 7 a 9 godziną rano kursorzy w liczbie 400 rozdawali pismo ulotne, napisane przez Bebla pod tytułem: Do moich wyborców, w którém poseł ten oświadcza, iż ponieważ na zasadzie ustawy przeciw socyalistom nie wolno mu ustnie zdać sprawy z swéj czynności parlamentarnéj, dla tego obrał ten sposób. Rozdano podobno 30 tysięcy egzemplarzy tego pisma ulotnego. Policyi udało się jednak pochwycić trzech młodych kolporterów, którym téż odebrała egzemplarze, jakie u nich znalazła. Po skonstatowaniu ich osoby wypuszczono ich na wolność, ponieważ rozszerzanie pism socyalistycznych nawet wedle ustawy nie jest karygodne. — Inny przywódzca socyalistów, Kayser, został aresztowany w Dreznie, ponieważ znaleziono przy nim odezwę An das deutsche Volk, którą w nocy z 23 na 24 lipca rozlepiano na ulicach Drezna.

FRANCYA.

* Paryż, 3 sierpnia. Zarzucano pismom katolickim i monarchicznym, jakoby wobec Europy denuncyowały Gambettę, iż tenże zamyśla wziąć odwet na Niemcach. Tymczasem czynią to nie pisma „klerykalne“ lecz radykalne. I tak Rochefort zastanawiając się nad tém, dla czego Gambetta nie ujął dotąd w ręce władzy, pisze, iż eksdyktator gnany ambicyą chciałby krzesło prezydenta Rzeczypospolitéj zająć równocześnie z odzyskaniem dla Francyi Alzacyi i Lotaryngii. „Gambetta, pisze Rochefort, sądzi, iż pokój wersalski jest osobistą jego obrazą, a chociaż z pochodzenia Włoch, powtarza ciągle: „wydarto mi moję Alzacyą, moję Lotaryngią!“ Do swych przyjaciół często się odzywa: „moje nazwisko znaczy zemstę i odwet.“ — Radykalni przeto, a nie katolicy denuncyują Gambettę, i rozmazują w zaciętéj nienawiści do Gambetty rzeczy, które następnie nieprzyjaciele Francyi zręcznie wyzyskać umieją.

W szkole OO. Jezuitów w Le Mans oświadczył Biskup dyecezyalny podczas uroczystego rozdawania nagród, że szkoła ta otwarta będzie ponownie dnia 10 października r. b. pod kierunkiem jednego z księży dyecezyalnych. To samo oświadczył ks. Arcybiskup z Rheims o tamtejszéj szkole OO. Jezuitów, którą kierować będzie w imieniu Arcybiskupa jeden z księży kanoników. W zakładzie St. Geneviève i St. Ignace w Paryżu dotychczasowi nauczyciele OO. Jezuici nauczać będą daléj jako świeccy księża.

Paryzka rada miejska zajmowała się sprawą palenia ciał; jeneralny sekretarz prefektury sekwańskiéj odczytał list ministra spraw wewnętrznych, który

---

Stara Mufa.

Z francuskiego.

T. J.

(Dalszy ciąg i dokończenie. — Zob. nr. 177.)

III.

— Wiesz o tém, kochana żono, że żartuję sobie z tych ludzi, którzy do breloków zawieszają saboty i pięć sous, z któremi przyszli do Paryża, chociaż nie zapominam, że pochodzę z rodziny, która obecną fortunę zawdzięcza wytrwałości i pracy.

Pani Tiébault skrzywiła się, co miało znaczyć: Mój Boże, wiem o tém! Nie potrzebujesz mi tego przypominać, chociaż chciałabym, aby nikt o tém nie wiedział i pamiętał!

— Dziad mój, mówił pan Tiébault daléj, przez wszystkie dni tygodnia sprawował rzemiosło bednarstwa, a w niedzielę wygrywał na skrzypkach.

Pani Tiébault odwróciła się, by zobaczyć, czy drzwi loży są hermetycznie zamknięte.

— Przez sześć dni składał i zbijał klepki, a siódmego dnia siedząc na staréj beczce, przygrywał młodzieży wiejskiéj do tańca. Mimo tego podwójnego rzemiosła nie uzbierał tyle, aby sobie kupić mógł kawałek ziemi albo najskromniejszą chatę, bo ojciec Tiébault pił więcéj, jak wszyscy razem bednarze w kantonie, a tyle z pewnością, co wszyscy muzykanci w departamencie. Jednakże z tego, czego nie zaniósł do karczmy, żona jego Jakóbowa i syn Szczepan mieli tyle, by jako tako wyżyć.

Pewnego razu Jakóbowa ciężko okaleczała, zbierając suche gałęzie.

Pieniądze były rzadkie w domu. Winnice nie dopisały, właściciele winnic nie kupowali beczek, z téj też przyczyny córki nie miały ochoty tańczyć; zima była ostra, a Jakóbowa źle leczona i doglądana, umarła. Ojciec Tiébault aby się pocieszyć po stracie towarzyszki życia, tak pił, aż się zapił i poszedł za nią, zostawiwszy na całym Bożym świecie samego małego Szczepana, wówczas mającego trzy lata. Nie było nawet okruszyny chleba w domu, gdy krewna Magdalena litością zdjęta, przyszła zabrać malca, który płakał i przywoływał ojca i matkę. Była to dzielna dziewczyna, ta Magdalena, pracowała w sąsiedniéj fabryce koronek i zarabiała dwadzieścia pięć sous dziennie. Pomimo ubóstwa nie zawahała się zabrać z sobą mojego ojca. Spieniężyła trochę gratów co zostało po dziadku, popłaciła długi, które zostawił, kupiła żałobne sukienki dla Szczepana i kazała na grobie rodziców jego postawić krzyż drewniany, malowany, aby dziecko wiedziało, gdzie szukać tego miejsca, na którém powinno się za nich modlić. Uskromniwszy się ze wszystkiem, zabrała dziecko i powróciła do domu.

— Ach! dosyć już, przerwała pani Tiébauld wzruszona.

— O! to nie koniec jeszcze. Posłuchaj daléj! Magdalena, któréj twarz dzisiaj jest zwiędłą, żółtą i pargaminową, była wówczas najśliczniejszym buziaczkiem, jaki widziano w Burgundyi. Oczy błyszczały zdrowiem, młodością lat ośmnastu a przedewszystkiém dobrém sercem.

W niedzielę na tańcach, na które chodziła by umęczyć nogi a dać wypoczynek rękom, spotkała chłopaka młodego jak ona, pięknego jak ona i wyrobnika jak ona. Każdéj niedzieli dawali sobie rendez-vous na przyszłą niedzielę. O! ty nie wiesz kochana żono, co to jest taniec na wsi. Latem, na murawie, w podwórzu karczmarza, po fałszywéj muzyce skrzypek, chłopcy i dziewczęta skaczą do upadłego, a starzy pod zieloną altaną wypróżniają butelki, gwarząc o dawnych czasach, w których nie myśleli jeszcze o winie. Tam każdy bawi się dla siebie, każdy myśli o swojéj i zwykle kończy się małżeństwem.

Lecz narzeczony Magdaleny niechętném okiem spoglądał na małego intruza. Mieli się pobrać na wiosnę, nie warto więc było brać sobie na kark tego dziecka. Magdalena odpowiedziała, że synek Jakóbowéj nie mógł pozostać jak mały św. Jan, pod niebem dobrego Boga. Chłopak odrzekł, że go to nie obchodzi i od słówka do słówka przyszło do sprzeczki, aż w końcu powiedział, że ma do wyboru między nim a dzieckiem.

— Co za złe serce! — przerwała pani Tiébault.

— Co chcesz! to był człowiek, który rozumował.

— A Magdalena co zrobiła?

— Ona nie brała na rozum, nie! Ona bardzo płakała, lecz dziecko zatrzymała.

— Biedna kobieta!

— Tak, biedna kobieta! Gdy mój ojciec miał lat siedm, Magdalena umyśliła posłać go do szkoły. Swoim rozumem chłopskim odgadła, że nadszedł czas, w którym nauka i silna wola mogą człowieka wznieść z niczego. Szkoła wiejska zdawała jéj się niedostateczną dla dziecka, które stało się jéj własnością, dla którego poświęciła życie, zerwała z ukochanym. Lecz pieniędzy brakło. Magdalena długo myślała, aż ułożyła plan i odważnie wzięła się do uskutecznienia go, zrobiła tłomoczek ze swoich i małego Szczepana rzeczy, wzięła dziecko na plecy i powędrowała do Paryża. Przyszedłszy na rogatkę, zapytała urzędnika celnego o szkółkę dla chłopców; wskazano jéj wielki dom w bliskości i dzielna dziewczyna stanęła przed nauczycielem, proponując siebie za służącą, pod warunkiem, że jéj dziecko będzie uczył.

— Ach! co za szlachetna kobieta! rzekła pani Tiébault ocierając łzy.

— A jednakże nauczyciel, do którego się udała, odmówił krótko, nie chcąc wchodzić w długie gadaniny. Zdaje się, że zasługi, któremiby wynagradzano pracę Magdaleny, nie pokrywałyby kosztów nauki jéj syna adoptowanego, bo aż sześć drzwi przed nią zamknięto. Magdalena nie upadła na duchu i w końcu cierpliwość jéj została wynagrodzoną.

Na przedmieściu Saint-Jacques, stary nauczyciel wysłuchał opowiadania mojéj krewnéj; przejęty litością i podziwem dla téj kobiety, która wędrowała sto pięćdziesiąt mil, chcąc zostać służącą, by wychować obce dziecko, bez namysłu przyjął ją. W ten sposób mój ojciec ze syna wieśniaka, wyrobnika, został mieszczaninem....

— A Magdalena?

— Ach! droga żono, ty płaczesz? schowaj łzy twoje! Nie dla nich tu miejsce. Opowiem ci koniec historyi Magdaleny po przedstawieniu.

IV.

Wróciwszy do domu pan Tiébault, spostrzegł na ławce w przedpokoju mufę i kołnierz Magdaleny. Co to jest? zapytał.

— To mufa i kołnierz kuzynki! odpowiedziała pani Tiébault.

— Zostawiła je w Nowy Rok, wtrącił groom: Chciałem odnieść, panna Rozalia mówiła, że nie potrzeba.

— Rozalia jest głupia, rzekła pani Tiébault; jutro, odwracając się do męża, jeżeli chcesz, pójdziemy do niéj. Jest w tém tajemnica, którą trzeba jak najprędzéj wyjaśnić.

— Przechodząc, wstąpimy do składu futer Gon, i wybierzemy dla Magdaleny futro i mufę z lisów.

— Jesteś aniołem, odpowiedział pan Tiébault, całując żonę, lubo nie wiesz, że mój ojciec obszedł się niewdzięcznie ze swoją dobrodziejką, przeczułaś, że winniśmy téj przyjaciółce najlepszą część naszego majątku.

— Tak, dodał pan Tiébault, mój ojciec był niewdzięczny, zapomniał o Magdalenie. Jak tylko skończył studya i jak tylko był w stanie przyzwoicie zarabiać na życie, rumienił się na widok fartucha białego i czepka okrągłego swojéj drugiéj matki. Zamiast przyznać się bez wstydu i obawy do nizkiego swego pochodzenia, sądził, że pokrewieństwo z Magdaleną będzie przeszkodą w jego karyerze. Najpierw z wolna przestał chodzić do

oświadcza, że według istniejących przepisów prawnych tylko chowanie ciał w łonie ziemi jest dozwolone. Rada, choć zupełnie przychylna paleniu ciał, musiała się wobec takiego dictum acerbum wstrzymać w swych zapałach.

W. Hugo miał mowę przy rozdaniu nagród, które Towarzystwo, zajmujące się szerzeniem oświaty ludowéj rozdało w sali Trokadera. Rozdano 3 medale pozłacane, 35 srebrnych, 110 bronzowych, 218 mentions honorables i 1590 świadectw. Co mówił Hugo? — któż nie wie co p. Hugo przy takich sposobnościach mówi. Oto próbka: „Duchowni w obawie o błąd, którego są apostołami, szaleją i wydają okrzyk wściekłości... Stara Europa zbliża się do końca; powstaje nowa Europa, — Europa pokoju, pracy, zgody, dobréj woli. Myśmy są nieprzyjaciołmi mordowania ludzi masami w wojnie, nieprzyjaciołmi szafotu w kodeksie karnym, piekła w dogmacie. Bolejemy nad żołnierzem, nad sędzią, nad kapłanem. Dzięki 14 lipcowi, żołnierz już nie będzie mordował braci, lecz chyba tylko bić się będzie z wrogiem; pozostaje tylko sędzia i ksiądz, i tym oddamy dobrem za złe. Oni chcą dusze nasze zaciemnić — my dusze ich chcemy oświecić. Światło, to cała nasza zemsta. Czyńmy tak zawsze, a istota niezmierzona będzie zadowoloną". Deputowani i senatorzy klaskali, a senator Leblond ogłosił W. Hugo w imieniu stowarzyszenia dożywotnim honorowym prezydentem.

ANGLIA.

* Depesza jenerała Burrowa, datowana z dnia 29 lipca, donosi: Skoro jenerał Burrow dowiedział się, że straż przednia Ajuba chana obsadziła Maimand, wyruszyła artylerya i konnica w dniu 27 lipca rano z Kiszki-Nakhud i zaatakowała nieprzyjaciela o godzinie 9. Niebawem potém zjawiła się cała siła nieprzyjacielska i uformowała następującą linią bojową: 7 regularnych pułków w środku, 3 drugie pułki w rezerwie, 2000 jeźdźców na prawem skrzydle, 400 jeźdźców, 2 00 ghazich i nieregularna piechota na prawém skrzydle; reszta konnicy i wojsk nieregularnych pozostała w rezerwie. Nadto postawił nieprzyjaciel w przestankach 5 lub 6 bateryi, pomiędzy niemi baterye odtylcowe. Do godziny 1 ograniczała się walka na ogień artyleryi, a tak dobrze celowano i strzelano, że Anglicy pomimo dobroci swych dział nie mogli im wyrównać. Ogień angielskich odtylcówek nie pozostał bez skutku, lecz z powodu energicznego ataku kawaleryi ghazich, sepoye zaczęli się mięszać, a cofając się, wpadli na 66 pułk, przyczém pozostawiono na polu 2 działa, a wskutek zamieszania nie można było ponownie szeregów uformować. Piechota cofała się powoli i odcięto ją od konnicy i artyleryi. Po gorącéj walce zdołał Burrow piechotę oswobodzić i połączyć ją z cofającém się wojskiem. Nieprzyjaciel ścigał wojska angielskie aż na 10 mil przed Kandaharem. Konnica, artylerya i część piechoty dotarły w dniu następnym o godzinie 7 do brzegu rzeki Argandab, odległego o 40 mil od placu boju. Większa część wojsk zginęła od pragnienia i znużenia. Prawie całą amunicyą, 400 karabinów systemu Martiny'ego a 700 Snidera, oraz 2 działa dziewięciofuntowe stracono.

KRONIKA
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Poznań, czwartek dnia 5 sierpnia.

* **Doniesienia urzędowe.** Krol nadał katolickiemu nauczycielowi głównemu przy szkole chłopców w Świeciu Miernickiemu królewski order korony czwartéj klasy, a młynarzowi Emilowi Rühmerowi z Zdziechowa w powiecie gnieźnieńskim medal ratunkowy na wstążce.

* **Rejencya** odrzuciła na terminie w dniu 29 i 31 z. m. 22 podania o zezwolenie na otwarcie szynków, karczem itp.

* **Minister skarbu** wydał do podwładnych sobie organów okólnik, w którym orzeka, że obrączek ślubnych nie wolno fantować.

* **Burmistrz** Herse powrócił w sobotę z urlopu. Obecnie udaje się pierwszy burmistrz p. Kohleis na urlop, a zastępować go będzie p. Herse.

* **Pociąg towarowy** odchodzący tu o godzinie 6 minut 21 wieczorem do Ostrowa, wykoleił się wczoraj pomiędzy Biniewem a Ostrowem. Szczęściem z podróżnych nikt szkody nie poniósł.

* **Na jednym wagonie** kolei konnéj znajdują się od wczoraj także tabliczki z polskiemi napisami.

* **Następujące posady** nauczycielskie przy szkołach katolickich zawakowały: Druga posada przy szkole w Orpiszewie, pow. krotoszyński, połączona z dochodem 750 marek gotówką, wolném pomieszkaniem i opałem, zawakuje z dniem 1 września r. b. a ma być obsadzona nauczycielem ewangielickim władającym językiem polskim. — Posada nauczycielska i organistowska przy szkole w Dolnéj Świdnicy, pow. wschowski, do któréj przywiązana jest 546 m. 95 fen. gotówką, dochód z roli obliczony 139,20 m., a wartość naturaliów na 19,60. — za spełnianie funkcyi organisty otrzymuje nadto nauczyciel 144,25 m. wolne pomieszkanie i opał do natychmiast. obsadzenia. — Trzecia posada w Bukówcu, pow. wschowski z dochodem 750 m. got., wolném pomieszkaniem i opałem zawakuje z dniem 1 listopada. — Piąta posada przy szkole w Kościanie z dochodem 800 marek i wynagrodzeniem za opał 90 m., jest natychmiast do obsadzenia. Zgłoszenia w powyższych wypadkach należy podawać do dozoru szkólnego.

Druga posada nauczycielska przy szkole katolickiéj w Ligocie, pow. krotoszyński, z dochodem 750 m. gotówki, wolném pomieszkaniem i opałem zawakuje z dniem 1 listopada. Ubiegający się o tę posadę muszą być wyznania ewangielickiego i władać językiem polskim. Podania wnieść należy do rejencyi, wydziału dla spraw kościelnych i szkólnych. — Trzecia posada nauczycielska w Wschowie przynosząca 900 marek i 90 marek na opał wraz wolném pomieszkaniem. Ubiegający powinni także posi dać kwalifikacyą na organistę. Dochód z posady organistowskiéj wynosi 290 marek.

* **W Środzie** wakuje posada weterynarza powiatowego. Połączona z posada tą pensya wynosi 600 marek, a remuneracya również 600 marek.

* **Przedwczoraj** w Gostyniu zniszczył pożar zabudowania kupca Józefa Jakoba.

* **Domniemanego** mordercę kupca Bukowcena schwytano już, w osobie parobka z Komierowa.

* **Z Odolanowa** donoszą, że tamtejsza gmina ewangielick , złożona z Polaków wyznania luterskiego i z Niemców, obchodzić będzie w październiku setną rocznicę założenia tamtejszego kościoła ewangielickiego. Komitet w tym celu wybrany postanowił do udziału w téj uroczystości zawezwać samych tylko ewangielików, i nie zaprosił ani magistratu, ani reprezentacyi miejskiéj, złożonéj z samych katolików. Korespondent, donoszący o tém do Dziennika Pozn., dodaje do téj wiadomości uwagę, iż krok taki komitetu ewangielickiego nie świadczy o duchu toleranckim. My z naszéj strony bolejemy wprawdzie nad tém, że duchowe kierownictwo ludu polskiego, który przed 300 laty zmuszono do przyjęcia luteranizmu na zasadzie; „cujus regio ejus religio" spoczywa dzisiaj wyłącznie w ręku pastorów niemieckich, którzy nie dopuszczają protestantom polskim zbliżyć się do katolików. Nie żałujemy wszelako tego, że sami protestanci zagradzają drogę do łączenia się katolików z protestantami przy religijnych pamiątkach i obchodach. Niech protestanci swoje stuletnie rocznice religijne, połączone z nabożeństwem obchodzą sami, my się z nimi łączyć na tém polu nie możemy i nie łączylibyśmy się, gdyby nas nawet do tego wzywali.

Natomiast słuszna jest uwaga korespondenta, jeżeli Gustav-Adolf-Verein chce założyć ewangielicki dom sierót dla powiatu ostrzeszowskiego i odolanowskiego w wybitnym protestanckim charakterze i w znanéj dążności tego protestanckiego stowarzyszenia, natenczas powinien sam ponosić koszta wybudowania tego zakładu a nie żądać od miasta bezpłatnego udzielenia gruntu pod nową budowę.

* **Z Kołobrzegu** piszą do Dziennika Pozn.: „Naprzeciwko teatru, wśród klombów i kwiatów powiewa chorągiew biała z czerwoném; to restauracya znanéj firmy naszéj, to Kurnatowski i Sp. osiedlili się nad morzem. Nie mówię pro domo sua, ale prawie ciągle tu pełno. Ruch nieustanny, usługa prędka. Wszystko co dają, dobrocią przypomina Frère Provençaux w Paryżu. Po części materyały i zapasy sprowadzają z Poznania, p. Zakrzewicz liweruje a goście różnych narodowości spotykają się przy stolikach zawsze, codzień świeżą bielizną przykrytych. — Jest i fortepian a uprzejmy gospodarz zaprasza lubowników i lubowniczki muzyki, aby w jego salonie grały.

Widziałem tam Dziennik Poznański, Kuryera Pozn., Gazetę Tor., Wiek i Kłosy.

Polskie towarzystwo z Księstwa i innych ziem polskich dopiero w ostatnich dwóch czy trzech dniach powiększyło się dotychczas zabaw żadnych nie było, każdy żyje dla siebie, dla dzieci i dla kuracyi.

Ordynuje tu także dr. Kiedrowski. Publiczność dowiedziała się o tém z dzienników."

* **Z Malborgu** donoszą, że pomimo wiadomości obiegających w ostatnich czasach po gazetach ma być tamtejszy zamek odnowiony. Restauracyą mają zacząć od kościoła zamkowego a celem zbadania stanu zamku zjechał z Berlina do Malborga budowniczy rejencyjny Matz, króry niebawem tamże ma zamieszkać.

* **Sekta roskolników** w gubernii Petersburgskiéj, jak pisze Herold Petersburgski, wzrasta liczebnie z każdym nieomal dniem. Ogólna ich liczba wynosi obecnie 10 tysięcy osób. Większość należy do sekty t. zw. bezpopowców, którzy nie mają wcale duchownych i nie uznają ślubów małżeńskich.

* **Henryk Siemiradzki** w towarzystwie Wiktora Tissota i Bronisława Wołowskiego redaktora dziennika Messager de Vienne, przybył dnia 30 z. m. do Myślenic, gdzie go na wjeździe do rynku przywitała reprezentacya miasta, straż ochotnicza ogniowa i tłumy ludu. Po godzinie 5 po południu udali się goście w dalszą podróż do Zakopanego.

* **Z Gasteinu** donoszą pod dniem 3 b. m. ze szczyty przyległych gór są pokryte świeżo spadłym śniegiem.

* **Dla zwiedzających Gerlach,** najwyższy szczyt w Tatrach (2659 metrów nad powierzchnią morza), nieobojętną będzie zapewne wiadomość, że za staraniem węgierskiego towarzystwa karpackiego umocowano w ostatnich dniach w trzech stromych i niebezpiecznych miejscach ośmnaście żelaznych klamer, które dla pnących się pod górę turystów stanowią niejako drabinę. Klamry wpojone w granitową skałę i zalane mocno ołowiem mają 14 cali długości i $^3/_4$ cala szerokości. Po Łomnicy druga to już z rzędu góra, którą tym sposobem węgierskie towarzystwo tatrzańskie czyni dla turystów przystępniejszą.

* **Z wyspy św. Heleny.** Dnia 12 lipca rb. statek „Trojan", zarzucił kotwicę przy brzegach św. Heleny. Na pokładzie jego znajdowała się była cesarzowa francuzka Eugenia. Gubernator wyspy, sekretarz jego i pan Moxs, agent „Union Company" powitali dostojną podróżniczkę, która wkrótce potem wysiadła na ląd. Podpułkownik Philips ustawił załogę wojskową w dwa szeregi, aby nie dopuścić tłumu ciekawych. Była cesarzowa wraz z swym orszakiem zajęła cztery powozy, które skierowały się do Longwood. Po drodze zwiedzono Briars pierwszą rezydencyą Napoleona III na téj wyspie wygnania. W Longwood oglądała cesarzowa z wielką uwagą wszystkie części starego budynku, w którym mieszkał Napoleon, a szczególnie, pokój w którym tenże umarł, i gdzie obecnie znajduje się tablica pamiątkowa z napisem, oraz popiersie bohatera. Widok tez zdawał się głęboko wzruszać cesarzową. Następnie zwiedziła grób, otoczony drzewami i zerwała dwie gałązki wierzby płaczącéj, jedną dla siebie na pamiątkę bytności w Longwood, a drugą dla królowéj Wiktoryi. O pierwszéj po południu wdowa po Napoleonie III wróciła na statek, który zaraz odpłynął.

Cesarzowa wróciła już do Chislehurst, a jak wyjeżdżając żegnała ze wzruszeniem śmiertelne szczątki męża i syna, tak też po powrocie nasamprzód udała się do samotnéj kaplicy i ze łzami witała te drogie szczątki. Podróż trwała 4 miesiące i 5 dni. Aż do równika podróż była bardzo pomyślną; u wysp kanaryjskich spotkała podróżnych ogromna burza. Przed powrotem do Southampton podziękowała cesarzowa serdecznie całéj załodze za oddane jéj usługi; wszystkim oficerom ofiarowała osobiście fotografią swoję z własnoręcznym podpisem, kapitanowi kosztowną szpilkę z dyamentami. W okolicy Osb rne powitała cesarzową w imieniu królowéj Wiktoryi księżniczka Beatrix, przybyła w towarzystwie jenerała Ponsomby: w Osborne oczekiwał cesarzową statek „Alexandra" na którym znajdowali się książę Bassano, Pietri, książę Murat, Corvisard itd. W Southampton przyjmowało cesarzową około 3000 ludzi.

* **Kalendarz.** Jutro w piątek dnia 6 sierpnia, Przemienienie Pańskie. Wschód słońca o godzinie 4 minut 28. Zachód o godzinie 7 minut 40.

Długość dnia 15 godzin 10 minut.

Wypadki historyczne. 1506 Zniesienie Tatarów pod Kłeckiem. — 1606 Rokosz Zebrzydowskiego ponawia się. — 1792 Wojsko polskie wręcza adres dziękczynny Józefowi Poniatowskiemu.

† **Ks. Józef Tesmer.** (Spóźnione.) Nie doczekawszy się aż dotąd w Kuryerze żadnéj wzmianki pośmiertnéj o ks. Józefie Tesmerze, plebanie kosztowskim, co uczynić, jak sądzę, szczególniejszym było obowiązkiem konfratrów dekanalnych, pospieszam, lubo dalszy, poświęcić słów kilka pamięci tego prawego kapłana i zacnego obywatela.

Ks. Józef Tesmer urodził się r. 1811 w Nadarzycach pod Wałczem z rodziców dość zamożnych. Oddany do szkół, odwiedzał gimnazya w Wałczu i Chojnicy, zkąd po złożeniu egzaminu dojrzałości udał się na studya teologiczne do Gniezna. W r. 1835 wyświęcony na kapłana, został najpierw wikaryuszem w Wyrzysku, a po trzech latach proboszczem tamże. Z tą chwilą rozpoczął się dla śp. ks. Józefa żywot pełen zasług i chwały wprawdzie, ale też nie mniéj pełen trudów i cierpień. Był to bowiem on czas, kiedy żniwo było wielkie, ale robotników mało, kiedy dla wielkiego niedostatku duchowieństwa świątynie Pańskie stały pustkami, chwała Boża się zmniejszała, a zbawieniu wiernych wielkie groziło niebezpieczeństwo. To też pomny swego posłannictwa śp. ks. Józef, gdy prócz probostwa wyrzyskiego otrzymał jeszcze komendę probostw Glesna, Kosztowa i Krostkowa, z całym zapałem gorliwego Lewity oddał się na usługi powierzonych sobie owieczek. Sumiennie co niedzielę i święto w dwóch kościołach odprawiał nabożeństwo, nieraz wśród deszczu lub śnieżycy pieszo zdążając z jednego do drugiego kościoła. Prawdziwą zaś próbę ognia przeszedł śp. ks. Józef w czasach kilkorazowéj cholery, która jak w niektórych innych miejscowościach tak i tutaj straszliwe czyniła spustoszenia. Ze łzą w oku a Chlebem Żywota w dłoni i ewangeliczném słowem na ustach wstępował mężnie do dworów i chat jako anioł pocieszenia, nie znając co to spoczynek, a łaska Boża sił mu dodawała.

O zewnętrzne upiększenie chwały Bożéj szczególniejszą zawsze okazywał dbałość, a piękna świątynia wyrzyska za jego staraniem wzniesiona wymownym téj gorliwości jest świadkiem.

W r. 1853 przeniesiony na probostwo Kosztowo-Krostkowo z uszczupleniem granic pasterstwa, nie zmniejszył przecież pracy swéj pasterskiéj. Podniósł najpierw upadający już prawie kościółek, zaopatrzył go powoli w potrzebne aparata, otaczający go cmentarz oczyścił z ruin i zalegających go brudów, a drugi cmentarz wieńcem pięknych brzóz otoczył. W ostatnich miesiącach życia zajął się jeszcze wzniesieniem pięknego kamiennego krzyża na cmentarzu; sam w téj sprawie prócz trudów blizko połowę kosztów poniósł, lecz śmierć nie pozwoliła mu dokończyć i oglądać dzieła, gdyż wraz z fundamentem pod ów krzyż budowano schronienie dla śmiertelnych jego szczątków.

O zbawienie dusz dbały najusilniéj, starał się najpierw o pozyskanie serc parafian, by je w swéj mocy mając uszlachetniać mógł i do Boga podnosić. Służył dla tego każdemu nie tylko zdrową radą ale i pomocą, stał się ojcem parafii.

Śp. ks. Józef urodzony i wychowany w zniemczonéj okolicy, dopiéro w seminaryum duchownem nauczył się po polsku, ale mimo to i mimo że językiem niemieckim lepiéj władał, aniżeli polskim, czuł się zawsze Polakiem i ojczyznę serdecznie miłował. Dbał dla tego o należyte uwzględnienie języka polskiego w szkołach swéj parafii, dopókąd tylko przystęp do nich miał wolny, a charakter całéj parafii jego na wskroś jest polski. W r. 1848 chcieli go Prusacy w Wyrzysku zmusić do poświęcenia nowéj chorągwi wojskowéj. Odmówił tego z oburzeniem, a naraziwszy się przez to na prześladowanie, przez pewien czas po sklepach kryć się musiał przed ich zemstą.

W r. 1863 gorliwym był w zbieraniu składek, budząc wszędzie wiarę w pomyślność naszéj sprawy. Nie demonstracyjnie i hałaśliwie, ale za to tém skuteczniéj czynnym był zwłaszcza przy wiecach i wyborach.

To też ceniąc wszechstronne zasługi przyjaciele i parafianie, od dawna przemyśliwali nad tém, jakby uczcić najdogodniéj 25-letnią jego wśród nich działalność.

Rzewny to był widok, gdy na dniu 21 kwietnia r. b. wszystkie stany reprezentowane w parafii, młódź i starcy, otoczywszy chorobą na łoże rzuconego starca, dziękując za tyloletnie trudy, za ojcowską miłość i opiekę, z wdzięcznego serca składali dary i życzenia. Łzy najtkliwszéj miłości i serdecznéj radości płynęły wtenczas obustronnie — uroczysty to był moment dla całéj okolicy! Któżby zdolen był uwierzyć wtedy, że w trzy miesiące później ten sam dom żałobą się napełni, że pasterz do grobu zstąpi a parafianie sierotami zostaną? Niestety! Jeszcze rychłe było rano, kiedy dnia 23 z. m. grobowy głos dzwonów rozniósł po rosie wiadomość o śmierci ks. Józefa Tesmera. Jakby gromem spłoszeni dążą parafianie kosztowscy ku drzwiom plebanii, a przekonawszy się o bolesnéj prawdzie, wśród łez i łkania wracają do domów.

W niedzielę następną wprowadzono ciało do kościoła. Ze wszech stron spieszyli nie tylko katolicy, ale nawet protestanci i żydzi, by powszechnie szanowanemu i kochanemu kapłanowi ostatnią oddać przysługę. Gromadki ludzi od rana przetrwały wśród deszczu i głodu aż do wieczora, kiedy się smutny miał zacząć obrządek. Dnia następnego, tj. 26 z. m. wśród przepełnionego kościoła, 26 kapłanów — liczba w dzisiejszych czasach imponująca — rozpoczęło wigilie, poczém ks. dziekan mszą św. de Requiem odprawił. Następnie wszedł na ambonę ks. Gajowiecki, proboszcz z Chodzieża, a pięknie opisawszy zasługi i życie śp. ks. Józefa, w rzewnych słowach litował się nad sieroctwem parafian. Do głębi wstrząsającym serce jękiem zapełniała się świątynia, ile razy mówca delikatniejszych dotykał strun, a wielu słuchaczów głośnym wybuchało płaczem. Wśród kantyku Benedictus rozpoczął się kondukt, nad grobem raz jeszcze przemówił ks. dziekan, a opisawszy ciernisty żywot kapłana, ślicznym zwrotem słał pożegnanie zmarłemu od parafian i rodziny i odwrotnie. Łzy obfite towarzyszyły i téj mowie. Skończono modlitwy, raz jeszcze jęknął dzwony, raz jeszcze zapłakała trzódka nad trumną swego pasterza i zawarła się mogiła. R. i. p.

Września, 4 sierpnia. (X. S.). Przy wielu kościołach i pałacach w Księstwie spotykałem zatrudnionych przy ozdabianiu ślusarskiem lub marmurem cudzoziemców i nieraz słyszałem skargę, że między rodakami nie ma odpowiednich wielu majstrów w tym rodzaju pracy. Obcy umieją częstokroć reklamą zastąpić własną zdolność. Z prawdziwém zadowoleniem też każdy może teraz oglądać trzy nowe ołtarze w tutejszym kościele, wykonane właśnie przez naszego rodaka, p. M. Piotrowskiego z Poznania (Ulica Strzałowa 3), które są najlepszém dlań poleceniem. Ołtarze te, jeden Pana Jezusa ukrzyżowanego, przez cech szewski ufundowany, drugi Serca Jezusowego, trzeci św. Jana Chrzciciela, do których wspaniałe figury zostały z Paryża sprowadzone, z tak nazwanego carton-pierre, z dobrowolnych składek jednego roku, pomniki gorliwości parafian — odpowiadają wszelkim wymaganiom sztuki i piękna.

Rysunek ołtarzy poprawny, styl odpowiedni kościołowi, marmury pełne połysku i pięknéj barwy, staranne wykończenie wszystkich szczegółów wskazują, że p. Piotrowski, zresztą łatwo wchodzący w myśl i życzenia zlecającego, w swéj pracy z talentem łączy sumienność, przy cenach umiarkowanych.

Stara wrzesińska świątynia zdobiąc się od lat kilku corocznie budującą ofiarnością parafian a hojnością Patrona, skoro jeszcze zyska sklepienie, do piękniejszych świątyń wielkopolskich należeć będzie. Niszczona we wojnach szwedzkich, straciła przez pożar sklepienie, podbitką z desek tylko zastąpione — wtedy to też znikły zapewne pamiątki stare, bo oprócz dwóch wielkich tablic z portretami Gniazdowskich, zrestaurowanych roku zeszłego kosztem hr. Ponińskiego, nie ma tu ani pomników, ani starych obrazów familijnych, a przecież tu mieszkały rody starosteli Doliwów Wrzesińskich, później Działyńskich, Barskich, Gniazdowskich, Niegolewskich. O staroście nowomiejskim Gniazdowskim dotąd się utrzymuje między ludem wieść o jego nadzwyczajnéj pobożności, tak iż twierdzą, że ciało jego dotąd nietknięte.

Od drugiéj połowy zeszłego wieku Września w ręku książąt Ponińskich, dzisiaj hr. Edwarda Ponińskiego, podnosi się stopniowo a w niéj ze swéj ruiny i świątynia, a ponieważ rodzina ta nigdy nie szczędziła na ozdobę domów Bożych, więc jest nietylko nadzieja, ale pewność, że gdy się zadecyduje sklepienie, wszyscy członkowie téj rodziny przyłożą się wespół z parafią do zupełnego wykończenia świątyni, z którą ich tyle łączy drogich wspomnień.

PRZYBYLI DO POZNANIA

dnia 4 sierpnia.

BAZAR. Panie Stefańska z Górska i Sucharska z Jaksic, Moszczeński z Gniezna, Moszczeński z Wiatrowa, Szołdrski z Popowa, hr. Bniński z Samostrzela.

LOTERYA.

(Bez gwarancyi.)

Berlin, 4 sierpnia.

Przy dalszém dziś ciągnieniu czwartéj klasy 162 królewsko-pruskiéj loteryi klasowej padły następujące wygrane:

1 wygrana 450,000 marek na numer 68,127.

3 wygrane po 15,000 marek na numera 44,322 48,993 62.678.

5 wygran. po 6000 marek na numera 688 3015 17,315 37,810 76,637.

40 wygranych po 3000 marek na numera 665 2719 2855 5829 6903 17,088 17,211 21,543 25,292 28,450 30,010 33,859 42,494 43,552 43,641 47,108 49,069 50,003 52,338 52,695 53,298 56,683 57,956 60,328 61.288 62,597 64,037 65,543 67,287 70,784 71,611 75,151 76,602 80,399 82,887 83,921 84,903 90,290 90,499 92,455.

53 wygranych po 1500 mrk. na numera 1157 1899 2339 3379 5005 6902 7640 9269 10,269 11,860 19,620 20,090 24,501 26,335 26.668 26,943 27,5 3 38,546 39,819 41,719 43,956 45,568 47,807 49,070 50,893 54,718 57,387 60,014 61,528 61,950 62,294 63.432 63,925 65,402 68,874 69,369 73,581 74,665 76,681 78,144 78,174 78,554 79,317

Magdaleny, która ciągle służyła w Paryżu, nie chciał, aby była świadkiem tryumfów małego Szczepana, aż w końcu zapomniał drogi, która prowadziła na ulicę Saint-Jacques. Zawsze dobra i potulna Magdalena, jeszcze go tłomaczyła. Chłopiec ma dużo pracy, musi myśleć o wyborze stanu. Jak stanie na nogach, jak będzie bogaty, to dosyć czasu pomyśleć o Magdalenie. Będę wtedy starą, nie będę mogła pracować, mały Szczepan odda mi za wszystko w dwójnasób.

Lecz Magdalena zestarzała się, a mój ojciec nie pomyślał o niéj. Poszedłszy z prądem czasu, ożenił się, obarczony liczną rodziną, znalazł prędko powody i wymówki uniewinniające, i gdyby biedna kobieta nie była sobie przypomniała hafciarstwa, byłaby umarła z głodu, bo stare sługi, jak stare konie idą na odstawkę. Następca starego nauczyciela z ulicy Saint-Jacques, nie miał tych samych względów co jego poprzednik, by uszanować Magdalenę, podług jéj moralnéj wartości.

Pan Tiébault zatrzymał się. Te smutne wspomnienia ciążyły mu na sercu kamieniem i musiał się bardzo przezwyciężyć, by odnaleźć siły do téj smutnéj opowieści.

— Po śmierci mojego ojca, mówił daléj, znalazłem w jego papierach listy Magdaleny, w których mu tkliwe czyniła wymówki, z powodu jego niewdzięczności. Zacząłem robić poszukiwania, napisałem list podług adresu, wskazanego w ostatnim liście krewnéj i po wskazówce doszedłem do tego, że ją znalazłem. Nareszcie mogłem naprawić choć w części niesprawiedliwość mojego ojca. Na nieszczęście nie byłem bogaty w téj epoce: skromny komisant, nie mogłem szafować ani małym kapitałem, ani wielkiemi dochodami. Dziedzictwo po ojcu było obdłużone. Nie mogłem jéj wtedy zapewnić więcéj jak tysiąc franków dożywotniéj renty. Zaledwie tyle, by wyżyć! A ażeby uwierzyła choć w opóźnioną wdzięczność mojego ojca, musiałem odegrać z pomocą mojego przyjaciela, aplikanta u adwokata, małą komedyą, która potrafiła przekonać Magdalenę, że to jest formalném życzeniem ojca, wyrażoném w testamencie. Do dziś dnia nie dowiedziała się prawdy i nie domyśla się, że znam historyą jéj życia pełnego poświęceń. O moim ojcu inaczéj nie mówi, jak mój kochany Szczepan, dodając, że z jego łaski ma starość zapewnioną. Nigdy jedném słowem nie zrobi aluzyi do przeszłości, a gdy kilka razy ofiarowałem jéj moję pomoc, wtedy, gdy się moje położenie zmieniło a majątek powiększył, tak, że mógłem jéj dać utrzymanie, na jakie zasłużyła, nigdy o podwyższeniu pensyi nie chciała słyszeć, ani przyjąć żadnéj pomocy pieniężnéj.

— Więc ja teraz próbować będę, rzekła pani Tiébault, bo my kobiety umiemy się w takich rzeczach lepiéj, niż wy mężczyzni, porozumieć.

— Bądź tylko ostrożną i uszanuj tajemnicę naszéj staréj przyjaciółki.

— Zobaczysz, że mi się uda, bo i ja zgrzeszyłam względem niéj, brakiem szacunku i dodała z cicha, moją starą mufą.

V.

Gdy nazajutrz państwo Thiébault przyszli do mieszkania staréj krewnéj, już nie żyła.

Zgasła cicho, spokojnie, w łóżku, złożone ręce trzymały różaniec, a ostatnie słowo było modlitwą. Umarła unosząc to przekonanie, że Szczepan był wdzięczny, i że jéj krewni nie znali jéj historyi. Pan Tiébault chciał, aby była wspaniale pochowaną. Karawan o pióropuszach zawiózł na wieczny spoczynek tę męczennicę! tę świętą! Pani Tiébault chciała, aby ją pochowano w futrze, które dla niéj rano w dzień śmierci kupiła.

Pan Tiébault co rok w dzień zaduszny i w dzień św. Magdaleny chodzi na cmentarz Montmartre, zanosząc kwiaty na grób krewnéj.

Są jeszcze ludzie, którzy religijnie zachowują uczucie wdzięczności.

79,343	82,877	84,662	84,964	85,781	86,350	88,840	90,046	99,457	90,695.

71 wygranych po 600 marek na numera 168 1366 2577 6133 10,508 11,694 12,366 14,231 15,185 15,290 16,051 18,460 19,030 19,993 20,062 24,569 24,808 25,273 26,416 27,071 31,196 31,947 33,391 33,450 33,567 33,653 35,751 36,270 36,735 37,986 39,719 40,446 42,064 44,806 44,912 45.124 47,297 47,569 48,182 49,513 50,057 53,897 54,462 55,935 58,333 58,639 59,633 63,583 66,558 67,140 70,033 70,203 83,948 74,890 81,023 82,230 83,155 85,792 86,313 87,556 88,823 89,460 89,912 90,155 40,304 90,786 91,451 92,514 92,945 92,964 93,012.

GOSPODARSTWO, HANDEL I PRZEMYSŁ.

B — **Poznań**, 5 sierpnia. (Sprawozdanie z handlu wełną). Usposobienie w handlu wełną zdaje się trochę ustalać, a chociaż obrót porusza się w skromnych granicach, to jednakowoż nie da się zaprzeczyć, że obecnie większa okazuje się ochota do kupna. Ceny też w skutek ustalającego się usposobienia na wełny nasze będą się mogły znakomicie utrzymać. W zeszłym tygodniu mieliśmy tu kilku obcych kupców, którzy okazywali wielką chęć do kupna, a że właściciele składów nie ociągali się z sprzedażą, interesa więc zostały szybko załatwiane. Fabrykant z Grodka w Łużycach kupił 250 centnarów dobréj wełny na materye z Prus Zachodnich po cenie 60 tal. za centnar. Daléj kupili kupcy z Łużyc i handlerze ślązcy około 300 centnarów dobréj niebieskiéj wełny poznańskiéj po 50 tal. Małą partyą delikatnéj poznańskiéj wełny sukienniczéj sprzedano po blisko 55 tal. W ogóle powiedzieć można, że obecnie okazuje się większy popyt na wełnę dostawową, gdyż płacone dotychczas ceny co kolwiek są większe od cen płaconych na jarmaku. Świeżych dowozów nie mieliśmy wcale; jednakowoż na składach znajduje się większa ilość wełny jak w latach inny h, a znajdująca się tu wełna jest dobrze prana i sucha.

Poznań, 5 sierpnia 1880.

Okowita, (z beczką) pr. 100 l. = 10,000% Tralles. Wypowiedziano 25,000 litrów, cena wypowiedziana 58,30, mrk., sierpień 58,10—58,20—58,60, wrzesień 57—57,10, październik 53,90, listopad 51,80, grudzień 51,80 marek.

(Sprawozdanie giełdowe). — **Poznań**, 5 sierpnia. 4% listy zastawne poznańskie 99,90. 4% listy rentowe pozn. 100,10. 5% powiatowe obligacye 104,75. 4½% powiatowe obligacye —,—. 3½% śląskie listy zastawne —,—. 4% śląskie listy rentowe 100,30. Kwilecki, Potocki i Sp (Bank różniczy) 72,50, Pozn. akcyjne Stowarzyszenie sprytowe 51,—. Poznański bank prowincyonalny 112,—. 4% pożyczka państwa 100,70. 4½% pruska pożyczka ukonsolid. 105,60 3½% oblig. długu państw. 97,50, Marchijsko-pozn. 29,25, Marchijsk.-pozn. k. ż. 5% akc. zakł. 102,50. Starogardzko-pozn. k. ż. 103,—. Austr. noty bankowe 172,—. Polskie likw. listy 56,70. Rosyjskie noty bankowe 212,50 marek.

Bydgoszcz 4 sierpnia.

(Spawozdanie izby handlowéj). Ceny za 1000 kilogr.

Pszenica stale, jasna 124—126 funt. hol. 205—210 płac., ciemna i szklista 125—128 funt. 210—215 płc., odchód 118—122 funt. hol. 190—195 pł.

Żyto stale, nowe mokre poślednie 160—175 płc., nowe krajowe suche 180—185 pł., stare polskie 175—180 płc.

Jęczmień spok., piękny do browarów 160 165 płc., wielki 155—160, drobny 150—155 płac.

Owies poszuk., w miejscu 160—170 płc.

Groch wrzący 165—175 płc., na paszę 160—165 płc.

Kukurudza, rzepak i rzepik bez int.

Okowita za 100 litr à 100% 60—60,50 płc.

Wrocław, 4 sierpnia 1880

Żyto (za 2000 funt.) wyżéj, wypow. —— cent. Cena wypow. —,—, sierpień 183,50—184 płacono, sierpień-wrzesień 175,— żąd., wrzesień-październik 173,50 płac., paźdz.-listopad 171,50—172 płacono, listopad-grudzień 170,— płacono, grudzień-styczeń — płac., kwiecień-maj 1881 171 żąd., 170 płc.

Pszenica, na miesiąc bieżący 216,— żąd., wrzesień-paźdz. 194 płc. Wyp. —.

Owies. Wyp. — cent, sierpień 136 żąd., sierpień-wrzesień —,—, wrzesień-październik 128,— płc.

Rzep na sierpień 245 żąd., —,— płc., na wrzesień-październik 248 żad., — pł., wrzesień-grudzień — żąd.

Oléj rzepiowy stale. wyp. —.— cent., w miejscu 55,50 żąd., —,— płac., sierpień 54,50 żąd., —— płc., sierpień-wrzesień 54,70 żąd., wrzesień-paźdz. 53,50—53 płac. i żąd., paźdz.-listopad 54,75 żąd., listopad-grudzień 55,50 żąd., 55,— pł., grudzień-styczeń — pł., kwiecień-maj 57,50 żąd., 55 pł.

Okowita staléj, wypowiedz. 15,000 litrów, w miejscu —, sierpień 58,80 pł., sierpień-wrzesień 58,20—58,30 pł., wrzesień-październik 54,50 płc., październik-listopad 52,50 płac, listopad-grudzień 52 płc., na kwiecień-maj 1881 53,50 żąd. i pł.

Cena wypowiedziana na 5 sierpnia: żyto 184.— marek, pszenica 216 m., owies 136,— mrk. rzep 245,— m., oléj rzepiowy 54,50 okowita 58,80 m.

Ceny targowe z dnia 4 sierpnia 1880.

Postanowienia miejskiej deputacyi targowéj.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż.	ciężki najniż.	średni najwyż.	średni najniż.	lekki towar najwyż.	lekki towar najniż.
	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰	M. ₰
Pszenica biała	22 —	21 60	20 90	20 3	19 90	19 20
„ żółta	21 30	21 —	20 60	20 20	19 80	19 —
Żyto	19 20	19 —	18 80	18 60	18 40	18 20
Jęczmień	14 60	14 10	13 80	13 10	12 80	12 40
Owies nowy	16 40	16 —	15 30	14 80	14 60	13 80
Groch	19 20	18 70	17 70	17 30	16 50	15 50

Postanowienia komisyi handlowéj.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Rzep	100 kilogr.	23	50	22	—	20	—
Rzepik zimowy	„ „	23	—	21	50	19	50
Rzepik latowy	„ „	—	—	—	—	—	—
Lnica	„ „	—	—	—	—	—	—
Siemię lniane	„ „	—	—	—	—	—	—
Siemię konopiane	„ „	—	—	—	—	—	—

Koniczyna do siewu słaby dowóz, czerwone potw. za 50 kilogram. 30—35—38—42 marek; białe niezm. za 50 kilogr. 40—48—58—62 marek. wyborowe gatunki wyżéj.

Makuchy rzepakowe słab. za 50 kilogr. 6,50—6,70, obce 6,20—6,50 mrk., na wrzesień-październ. 6,80 mrk.

Makuchy siem niezm. za 50 kil. 9.80—10,00 m.

Łubin słabo, za 100 kilogr., żółty 8,20—8,70—9.20 m. niab. 8,10—8,60 9,00 mrk.

Tymotka po w. za 50 kilogr. 18—21—23.

Berlin, 4 sierpnia (sprawozdanie urzędowe.) Pszenica w miejscu bez in. Terminy: niżéj. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 205—226 według jakości na miesiąc bieżący płacono 201,0 do 199,0; na sierpień-wrzesień płac. —, żąd. —,—; na wrzesień-październik płac. 195—194,75; na paźdz.-listopad płac. 197,0 do 194,0; na listopad-grudzień płac. 194.5—193,5; na kwiecień-maj 1881 płac. 196.5. Wypowiedziano —,— kil. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Żyto w miejscu niezm. Terminy stale. Za 1000 kil. w miejscu żąd. 175—198 według jakości; na miesiąc bieżący pł. 176—175,0; na sierpień-wrzesień płacono —,—, na wrzesień-październik płacono 170,5—170—170,75; na październik-listopad płac. 168.5—169—168,75; na listopad-grudzień płacono —,—; na kwiecień-maj 1881 płacono 167,5—168,5—168. Wypowiedziano 5000. Cena wypowiedzenia 175 mrk.

Jęczmień, niezm., za 1000 kil. mniejszego i większego ziarna żąd. 140-195 według jakości.

Owies w miejscu słabo. Terminy niżéj. Za 1000 kilog. w miejscu żąd. 140—173 według jakości, na bieżący miesiąc płac. 139,—; na sierpień-wrzesień żąd. i płac. —,—; na wrzesień-październik płc. 138,5, na październik-listopad nom. 136,5. na kwiecień-maj 1881 nom. —,—. Wypowiedziano 6000. Cena wyp. —,—.

Kukurydza w miejscu niezm. W miejscu żąd. 124,0 do 127 według jakości.

Groch za 1000 kilog. wrzącego grochu 184—210. grochu na paszę żąd. 170—183 według jakości.

Oléj rzepakowy potw. Za 100 kil. w miejscu bez beczki 55,2 m., w miejscu z beczką —,— m., na miesiąc bieżący płac. —,—; na sierpień-wrzesień płac. —,—; na wrzesień-październik płac. 55,4; na wrzesień pł. —,—; na paźdz.-listopad płacono 55,8; na listopad-grudzień płac. 56,4—56,3; na kwiecień-maj płacono 58,—. Wypowiedziano —,—. Ceny wypowiedzenia —;— mrk.

Okowita. Terminy: stałe. Za 100 litr. á 100 pct. — 10,000 litrów proct. w miejscu bez beczki płacono 61.8—62,2, w miejscu z beczką płacono —,—; na miesiąc bieżący płac. 61,1—61,6; na sierpień-wrzesień płacono 60—60,5—60,4; na wrzesień-październik płacono 56,5—56,8; na paźdz.-listopad płac. 53,8—54,2; na listopad-grudzień płacono 53,2—53,5; na kwiecień-maj 1881 pł. 54,5—54,9 -54;8; na sierpień pł. —. Wypowiedziano —,— litr. Cena wypowiedzenia —,— marek.

Szczecin, 4 sierpnia. Urzędowe spraw. giełdowe.

Pszenica bez in., za 1000 kilo w miejscu za żółtą 203—208 m., piękną —,— m., białą 205—212 mrk., na sierpień płac. —,— m., żąd. —,— m., na sierpień-wrzesień płac. — m., na wrzesień-paźdz. pł. i żąd. 193,—, na paźdz.-list. żąd. — m.

Żyto m. zm., za 1000 kilogr. w miejscu krajowe 180 do 185 marek, rosyjskie 170—179 marek, na sierpień płacono 173—174—173,5 m., na sierpień-wrzesień —,— mrk., na wrzesień-październik płacono 166,5 marek, na paźdz.-listopad płac. 165,— mrk., na wiosnę pł. 166,0 mrk.

Jęczmień bez int., za 1000 kilog. w miejscu, nowy węgierski —,— m., lepszy —,— mrk., do paszy —,— marek. Chevalier —,— płc. m.

Owies bez in., za 1000 kilogram. w miejscu pomorskie —,— marek, rosyjski — m., na czerwiec żąd. —,— m.

Oléj rzepakowy niezm., za 100 kilogr. w miejscu bez beczki w mniejszych ilościach żąd. 56,0 mrk., na sierpień żądano 55,— mrk., płacono —,— marek, na sierpień-wrzesień żądano —,— mrk., na wrzesień-październik żąd. i płac. 55,—, m., na paźdz.-listopad pł. 55,5 m., na kwiecień-maj żąd. 57,5 m.

Okowita potw., za 10,000 litr. proc. w miejscu bez beczki płac. 61,0 marek, w miejscu z beczką —,— marek, na sierpień płc. 60,2 m., płac. i żąd. —,— m., na sierpień-wrzesień płac. i żąd. 58,7, płc. —,—, m., na wrzesień-paźdz. pł. i żąd. 55,6 m., na paźdz.-listopad płc. 53,5 m., na wiosnę płac. 53,5 m.

Telegram giełdowy. Kuryera Poznańskiego.

5 sierpnia **Berlin**, 1880. Kursa końcowe. 5 sierpnia

Pszenica słabiéj			
sierpień	198,—		
wrzesień-paźdz.	194.50		
Żyto stalé			
sierpień	175,50		
wrzesień-paźdz.	170,75		
paźdz.-listopad	169,50		
Oléj rzep. wyżéj			
wrześ-paźd.	55,80		
paźdz.-listopad	56,80		
Okowita spok.			
w miejscu	62,50		
sierpień	61,40		
sierpień-wrzesień	60,20		
wrzesień-paźdz	56,70		
kwiecień-maj	54.70		
Owies			
sierpień	138,75		
Wypow.-żyta	1700.—		
Wypow.-okow.	1000.0.		

Kapitały.

Galic. akc. k.	119,75
Pr. consol. 4%	101,—
Pozn. listy z.	99,90
Pozn. listy rent.	100,25
Austr. banknoty	173.60
Austr. renta złota.	75,25
Austr. losy 1860.	124,25
Włochy	84,10
Amerykany	101,75
Rumuny	92,—
Ros. banknoty	213,50
Ros.-ang. pożyczki.	90,40
Ros. losy prem. 1866	149,25
Pol. lik. l. zast.	56,90
Kredyty	477,50
Kolej państwowa	485,50
Lombardy.	142,—
Usposob stale	

Szczecin, dnia 5 sierpnia 1880. (Kurs końc)

Pszenica niżéj		**Oléj rzep**, słabo	
sierpień	202.—	wrześ.-paźd	55,—
wrzesień-paźd.	191,50	kwiecień-maj	57,50
Żyto stale		**Okowita** potw.	
sierpień	174,50	w miejscu	61,—
na —	—,—	sierpień	60,40
wrześ.-paźd.	166,50	sierp.-wrześ.	58,80
Owies		wrzesień-paźdz.	55,60
na —		**Petroleum**	
na —		czerwiec	—,—

Właścicieli
obór zarodowych

upraszamy o jak najspieszniejsze zgłoszenia się pod adresem: **Redakcyi „Tygodnika Rólniczego“** ulica Marszałkowska nr. 30 w Warszawie z zapisem do **Księgi stad** księgi III. (1335)

Część I a (Bydło), wkrótce się ukaże.

Dział zawierający konie a stanowić mający księgę IIgą część Iszą wyjdzie później.

Księga Isza część Isza (owce) już wyszła z druku jako bezpłatny dodatek dla prenumeratorów „Tygodnika Rólniczego,“ a prócz tego w księgarniach i w biórze redakcyi jest do nabycia po Rs. 1.

Juliusz Sypniewski, F. O. Wilkoński.

Znaczne zakupno z kopalni hr. Ballestrem na Górnym Szlązku (1221)

węgli kamiennych

umożebnia mi Szanownéj Publiczności okolicy i prowincyi ceny jak **najprzystępniejsze** postawić. **Odstawa** do **każdéj** stacyi kolei żelaznéj. **Zamówienia** wykonuje się odtąd szybko i rzetelnie, bez ściągania jakiejkolwiek zaliczki frachtowéj czyli t. z. „Vorfracht.“

M. Dziegiecki

w Kościanie.

Damskie kapelusze i formy, kwiaty paryzkie, koronki, tiule, woalki, żaboty, kołnierzyki i mankiety

poleca (571)

Stanisław Hoffmann

handel mód i towarów białych,

Stary Rynek 53, narożnik Jezuickiéj ulicy.

Wielki wybór piór strusich.

W. SZULC

zegarmistrz w Bazarze

poleca swój bogato ukompletowany

skład zegarków remont. złotych i srebrnych damskich i męskich

z renomowanych fabryk genewskich, **Regulatorów** w najpiękniejszych deseniach i rzeźbie, **budzików i zegarów wachadłowych paryzkich,** jako też wszelkiego kształtu **zegarów ściennych**, począwszy od cen **nadzwyczaj niskich** i **pod gwarancyą.** Oprócz tych poleca dla Agronomów zegarki **niklowe Remont. tanie, dobre i trwałe.** (1035)

Zegarki chodzące **bez jakiegokolwiek nakręcania i Remont. z jaśniejącemi w ciemności tarczami** są znowu w zapasie. Wszelkie reperacye zegarków **kieszonkowych, ściennych i stołowych** uskuteczniają się w krótkim czasie i **po przystępnych cenach.**

Płótna

w sztukach 50—52 łokci berlińskich:

Nr. 65, szląsk. płótn	30,—	M.
Nr. 27, 6/4 szer. szląsk. płótn	26,—	M.
Nr. 30, 6/4 „ „ „	30,—	M.
Nr. 45, 6½ ćwierci szerokie szląskie płótno	26,—	M.
Nr. 60, 6½ „ „ „	30,—	M.
Nr. 80, 6¼ „ „ „	40,—	M.
Nr. 100, 6⅝ „ „ „	55,—	M.
Nr. 65, prima, ciężkie płótno	30,	M.
Nr. 70, „ „ „	32,50	M
Nr. 75, „ „ „	33,50	M.
Nr. 80, „ „ „	35,—	M.
Nr. 85, „ „ „	36.50	M.
Nr. 90, „ „ „	38.—	M.
Nr. 95, „ „ „	39,50	M.
Nr. 100, „ „ „	41,—	M.
Nr. 120, „ „ „	48.—	M.

Bielefeldskie płótna we wielkim wyborze.

Równocześnie polecam rozmaite (158)

płótna belgijskie i iryjskie.

Szyrtyngi i szyfony w dobrych jakościach, mtr. 50 fen.

BRYLANTYNY,

pika satins, wallis i barchany

w rozmaitych szerokościach i jakościach

MUŚLIN, BATYST I BATYST PRAWDZIWY.

Flanele i molliton

białe, kolorowe, pssiste i w mięszanych kolorach w rozmaitych cenach.

Powleczenia na pościele

w najnowszych deseniach.

Rozmaite obszywki do wszelkiéj bielizny i rzeczy negliżowych jako to: **koronki, tryningi, hafty i t. d.**

A. z Pawłowskich Kaufmann,

fabryka bielizny, Poznań, Wilhelmowski plac Nr. 3.

Hôtel du Nord.

Z powodu że żadnych wojażerów nie wysyłam, wyprzedaję mój **wielki** hurtowny (1198)

skład cygar i papierosów

po starych cenach, opuszczając nowe cło i polecam następujące gatunki:

La flor 1000 szt. 24 mrk., Latona 1000 szt. 39 mrk., Trabucos 1000 szt. 28 mrk. Milagro 1000 szt. 45 mrk. Noblessa 1000 szt. 33 mrk. Salamanca 1000 szt. 60 mrk. Importowane po 75 do 120 marek za 1000. Papierosy od 6 mrk. do 15 mrk. za 1000 sztuk.

M. Dąbrowski

Poznań, Wrocławska ul. nr. 21.

Import i eksport

kawy i herbaty.

Prawdziwa arabska Mocca m. 15,85, złota kawa z Jawy m. 14,50, żółta z Jawy m. 12.70, Maracaibo m. 11,20, Campinos m. 10,25, Santos m. 9,60 w woreczkach poczt. po 9½ funta netto włącznie z opłatą cła i opakowaniem w najlepszéj jakości. Herbatę najnowszego sprzętu za funt mrk. 1,80, - 7,50. (1257)

Hamburg. T. Maksymilian Saenger.

Poszukuje się agenta.

Magazyn mebli!

Polecam Szanownéj Publiczności rozmaitego gatunku meblińszych snego wyrobu trwałe i dobrze odrobione w wielkim doborze jako e, wła napy, garnitury, lustra rozmaitéj wielkości i krzesła po cenach najtateż ka-

W. Szkaradkiewicz.

mistrz stolarski, Wilhelmowska ul. nr. 20, naprzeciw hotelu Francuskiego.

2gi kurs

w rachunkach kupieckich i buchalteryi

rozpoczyna się z dniem **16 b. m.** Zgłoszenia przyjmuję pomiędzy **5** a **7** godz. wieczorem. (1365)

Modrzyński

W. Garbary nr. 6, parter.

Przypadkowe

kupno!

25 ang. ark. listowego papieru i kopert w eleg. kartonach, począwszy od **30 fen.**, te same **z kolorowemi monogramami tylko 60 fen., są znowu w zapasie** i polecam takowe jako bardzo tanie.

Juliusz Busch

handel papieru, plac Wilhelmowski 10, narożnik Wielkiej Rycerskiej ul. (1298)

Śledzie

Wielkie holender. śledzie pełne
małe holenderskie śledzie pełne
wielkie szkockie śledzie pełne
średnie szkockie śledzie pełne
islandzkie śledzie Matjes
małe szkockie śledzie

w wybornych gatunkach po tanich cenach poleca (1364)

M. Goldschmidt,

ulica Szewska 1.

LODY

w kilku wybornych gatunkach poleca codziennie cukiernia

Ant. Pfitznera

(802) Stary Rynek.

MARQUES DE FABRIQUE

CHRISTOFLE

Tapety i rolosy

Zakład litograficzny

Regestra gospodarskie

Skład galanteryjny

Alfenidę Christofla

poleca po najtańszych cenach handel **materyałów piśmiennych** (1215)

Antoniego Rose

w Poznaniu, w Bazarze

Próby tapet franco.

Szan. Duchowieństwu

polecam się do wykonywania wszelkich robót malarskich. rzeźbiarskich, pozłotniczych; w ogóle zajmuję się całkowitem udekorowaniem kościołów i kaplic, buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, wreszcie maluję nowe obrazy wszelkiego rodzaju, odświeżam zniszczone przez wilgoć lub czas. Praca rzetelna, ceny umiarkowane. (1305)

J. Szpetkowski

w Poznaniu, malarz i dekorator kościołów.

Płachty

w różnych gatunkach, (1164)

worki do zboża, derki letnie

po umiarkowanych cenach polecają

Orłowski i Spółka

Poznań. Warszawa.

Magazyn garderoby męzkiéj

A. Kromolickiego

Poznań, ulica Jezuicka 12.

poleca Szanownéj Publiczności na porę teraźniejszą swój bogato zaopatrzony i dobrze asortowany skład towarów modnych z renomowanych fabryk w wszelkich wyborach; również gotowe ubrania z eleganckich i trwałych materyi francuzkich, angielskich, niemieckich Zamówienia uskutecznia się gustownie podług najnowszych żurnali po cenach najumiarkowańszychi w jak najprędszym czasie, zaręczając za rzetelną i skorą usługę każdego czasu.

N. B. Zamówienia zaś zamiejscowe wysyłam każdego czasu dobrze opakowane i franko. (1076)

Mieszkania

do wynajęcia (1338)

Małe Garbary 9.

Dom. Borek sprzedaje **Inkarnatkę** centnar 40 marek. **Shiriff's square head** pszenicę centnar 13 marek. **Hiekling** pszenicę i żyto **Zeelandzkie** centnar 50 fen. nad najwyższą cenę Poznańską. (1362)

OGRODNIK

Polak, żonaty z małą familią. w młodym wieku, który się uczył we większych ogrodach i pracował w Berlinie, posiadając dobre świadectwa, poszukuje miejsca od 1 października rb., gotów jest także na żądanie w razie potrzeby i inną usługą się zająć. Łaskawe zgłoszenia przyjmuje **ogrodnik Rosenberg w Czerwonejwsi** pod Krzywiniem.

Młody człowiek,

który się wyuczył gorzelnictwa, poszukuje jak najprędzéj miejsca za podgorzelanego. Bliższa wiadomość u **Henryka Bethmanna w Lipiu pod Gniewkowem** (Argenau). (1360)

Ottony

karmelki z ziółkami na kaszel skuteczne, paczka po 35 fen., karmelki słodowe, funt po 80 fen. wszelkie inne karmelki, cukry, pomadki w pudełkach poleca cukiernia (1318)

Ant. Pfitznera

Poznań, Stary Rynek.

Klatka

dla kanarków lub innych ptaków śpiewających, z 6ma przegrodami, z 3ch stron szczelnie zamknięta, zielono i biało malowana, jest do nabycia. Gdzie? wskaże **St. Kitka,** introligator, św. Marcin nr. 5.

Organista

Polak, kawaler, z dobremi poleceniami znajdzie pomieszczenie przy kościele parafialnym w **Kąkolewie** pod Lesznem od 1 października rb. (1363)

Ks. Drwęski.

Nakładem i drukiem Jarosława Leitgebra w Poznaniu.